Nr 112. Kraków 17 Maja — Piątek. Rok 1861.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 29 w domu „Krzysztofory“ zwanym, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 16 maja.

Odpowiedź N. Pana na wręczony adres Izby Niższéj powtórzyła w głównych zarysach widoki Korony objawione w mowie tronowéj. Jego C. K Ap. Mość oświadczył, iż widzi w adresie objaw uczuć mieszkańców wszystkich swoich królestw i krajów, członków Izby składających adres uważa za reprezentantów ludów w jednéj monarchii połączonych, których dążenia zmierzają aby dobro całości utrwalić w pomyślności cząstek o ile można samoistnych

Wyrazy te całkiem w duchu dyplomu z 20 października wypowiedziane, musiały niepoślednio uderzyć stronnictwo, które w adresie upatrywało objaw uczuć poddanych państwa, a członków Izby uważało jedynie za reprezentantów państwa i którego dążeniem jest, aby państwo pochłonęło części w konstytucyjnéj centralizacyi. Odpowiedź cesarska uzupełniła adres, nadała mu ową właściwą cechę na jakiéj mu zbywało, a którą poprawka czeska napróżno dodać mu usiłowała. Stronnictwo centralizacyjne mogło się już zaraz spostrzedz, że idzie za daleko. Gdyby się łudziło do tego stopnia, iż zdoła całą zastąpić Izbę, gdyby się uważało za Radę Państwa, to zaprawdę po odpowiedzi cesarskiéj powinnoby sobie przypomnieć Izbę deputowanych francuzką za restauracyi, zwaną *la Chambre introuvable.*

Złudzenie to wszakże niebędzie długotrwałem, chociażby nawet i ogarnęło na chwilę rzeczone stronnictwo. Słusznie zauważał jeden z korespondentów naszych wiedeńskich że większość ta jakkolwiek sztuczna, nie jest jeszcze wcale zapewnioną nadal, skoro Izba przystąpi do spraw wewnętrznych a zwłaszcza budżetowych. Nastąpi to dopiero po Zielonych Świętach, i wtedy obrady nabiorą prawdziwego znaczenia, bo kwestya kompetencyi Rady Państwa w dzisiejszym składzie jéj wystąpi, i wystąpi koniecznie bo praktycznie.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 15 maja

☐ Izba niższa po dzisiejszem posiedzeniu, odroczyła się do 26go b. m. Izba wyższa zbierze się na nowo dopiero w pierwszych dniach przyszłego miesiąca. Dla czego ta zwłoka? Zdaje się, że projekta do praw, które p. Minister Stanu przyrzekł złożyć, są jeszcze nie gotowe i że rząd chce zyskać trochę czasu do rozpatrzenia się w sytuacyi. Czy ta sytuacya zmieniła się przez zwołanie parlamentu i przez pierwsze jego narady? Bynajmniej. Wyszło przeciwnie prawie zupełne przekonanie, że trzeba będzie w świeżo nadanej konstytucyi zmienić bardzo wiele, żeby prowincye, które przysłały swych posłów do Rady państwa zaspokoić. Może Ministeryum chce się namyślić nad tem w tych dniach kilkunastu. Może potem ustąpi z miejsca lub z systematu, jeśli prowincye staną śmielej i zręczniej za decentralizacyą. Są wszakże i tacy, co myślą, że ministeryum wyszuka przez ten czas sposoby do rozwiązania parlamentu, jeśliby był upornym i do przeprowadzenia swego systematu przez inne wybory.

Tymczasem w biórach zdaje się, że dziś przynajmniej powiewał wiatr autonomiczny i godzący wszystkie żywioły. W jednem z tych biór gdzie zasiadają razem Minister Stanu, p. Mühlfeld, biskup Litwinowicz i p. Kirchmayer, ten powiew wiatru autonomicznego był bardzo wyraźny i gdyby tak było we wszystkich biórach i we wszystkich kwestyach, byłby w końcu może i zbawienny. Obaczymy co nastąpi, jak przyjdą kwestye zasadnicze.

Najgłówniejszą próbą będzie pierwsza kwestya finansowa, gdyż ta będzie próbą kompetencyi samego parlamentu. Wiadomo bowiem, że dyplom z 20go października wszystkie kwestye finansowe zostawił ogólnej Radzie państwa.

Czy teraźniejszy parlament może być uważany za ogólny, on sam zapewne to wypowiedzieć będzie musiał. Że rząd go uważa dotychczas za taki, dowodem są projekta do praw przedstawione. Trudno bowiem spodziewać się, żeby w tych kilku dniach wynalazło ministeryum sposób sprowadzenia do Rady państwa tych, co dotąd nie przyszli.

Rozprawy nad programem węgierskim p. Deaka rozpoczęły się w dziennikach i są bardzo ostre. *Donau Ztg*, *Presse* i *Ost-D.-Post* rzucają się na ten program z wielką natarczywością. Ale *Wanderer* i *Neuste-Nachrichten* wykazują całą tych napaści słabość. Program Deaka jest jak skała, mówi jeden z nich. Jest to istotnie skała, którą artykułami dzienników wysadzić w powietrze byłoby marzeniem.

Co rząd przedsięweźmie w obec tego programu, który zapewne za dni kilka będzie potwierdzonym przez sejm.

Lord John Russell radzi rządowi austryackiemu zgodę z Węgrami, których, wyznaje, że szanuje za to, że tak wiernie trzymają się *swéj staréj konstytucyi.* Wiadomo, że depesza telegraficzna z Londynu podana tu przed kilku dniami, przekręciła była całkiem myśl i słowa ministra angielskiego.

Jeżeli rząd zgodzi się z Węgrami, będzie musiał zgodzić się potém i z innemi prowincyami, chcącemi mieć swą autonomię, i swą polityczno-historyczną indywidualność. W przeciwnym razie będzie musiał albo chwycić się siły, albo gubić się w próżnych usiłowaniach i kombinacyach.

Wiedeń 15 maja.

✱ Wczoraj nie było posiedzenia Izby niższej z powodu złożenia adresu N. Panu. Dzisiejsze posiedzenie rozpoczął prezes wspomnieniem o wczorajszem przyjęciu Izby przez N. Pana i przeczytał odpowiedź cesarską na adres. Odpowiedź ta sprawiła na wszystkich pragnących rzetelnej autonomii kraju dobre wrażenie, lepsze niż sam adres.

Odpowiedź cesarska była raczej dalszym ciągiem, zatwierdzeniem, dobitniejszem a może praktyczniejszem streszczeniem mowy tronowej, aniżeli zgodzeniem się na adres.

Pokazało się znowu, że częstokroć sztuczna i chwilowa większość parlamentarna idzie dalej aniżeli sama władza wykonawcza.

Jeżeli w takim obrocie rzeczy główna zasługa samego ministerstwa, to mu tylko powinszować można. Ale ktoż to może już dziś wiedzieć, czyja w tem głównie zasługa i jaka w tem taktyka? Cokolwiekbądź, zaczyna się powoli wykazywać, że sobotnia klęska stać się może ostatecznie zwycięztwem.

Niektórzy utrzymują, że ministrowie sami, a przynajmniej ministrowie zasiadający w Izbie nie mogli mieć przeważnego wpływu na napisanie takiej odpowiedzi cesarskiej.

Dzisiejsze posiedzenie Izby niższej chociaż nie było na niem rozpraw właściwych, było dość ważnem i zajmującem, a to głównie z powodu wniosków bądź złożonych na stół Izby, bądź uzasadnionych przez wnioskodawców. Pokazało się znowu, że w dzisiejszej Austryi i bez właściwych rozpraw parlamentarnych byle jakie dotknięcie kwestyi ważniejszej porusza najrozmaitsze inne kwestye, sprawy, stósunki, względy i td. Państwo to rzeczywiście konstytuuje się dopiero.

Między innemi Giskra złożył trzy wnioski tyczące się zmiany §§ 9, 12 i 13 ustawy o reprezentacyi państwa. Szabel wniosł, aby wysadzona została osobna i stała komisya konstytucyjna do zajmowania się wszelkiemi wnioskami tyczącemi się zmiany ustaw zasadniczych, komisya złożona z wybranych przez oddziały członków, z każdego oddziału po dwóch.

Potem oznajmiono wniosek posłów narodowości niemieckiej i czeskiej tyczący się osobnej ustawy o odpowiedzialności ministrów.

Wreszcie motywowali wnioski: minister Lasser wniosek rządowy o zniesieniu lennictwa, minister Schmerling wniosek rządowy o nieodpowiedzialności posłów sejmowych i członków Rady państwa, a biskup Litwinowicz wniosek o dyetach dla członków Rady państwa.

Dziwić się trzeba, że posłowie krajów, w których stósunku lennego wcale nie ma, nie usunęli się od wszelkiego udziału w jakiemkolwiek rozprawianiu lub głosowaniu nad nim i że tego wyraźnie nie oświadczyli.

W każdem razie to i później lub w inny sposób nastąpić może. Takie wnioski a prawa należą do sejmów krajowych, w których podobne stósunki istnieją. Cóżby było, gdyby Radzie państwa spodobało się ustanowić jakąś indemnizacyę za zniesione daniny lenne, którąby skarb całego państwa płacić miał? Co do wniosku o nieodpowiedzialności deputowanych, to minister głównie na tem się oparł, że sejmy krajowe żądały tego.

Dziś odbyło się dopiero pierwsze czytanie tych wniosków rządowych i wniosku biskupa Litwinowicza. Dopiero po trzech czytaniach i właściwych rozprawach następuje ostateczna uchwała.

Rieger z towarzyszami interpelował ministeryum o Radę oświecenia, którą zapowiedziano 20 paźdz. 1860.

Już w sobotę wspomniał Rieger o tej radzie, podając ją jako przykład, że ciągłe jest staranie, aby rozmaitemi sposobami przemycać i niejako tylnemi drzwiczkami wprowadzać system centralizacyjny.

Dziś zapytał się, co się dzieje z październikowem postanowieniem cesarskiem, jak daleko zaszły roboty organizacyjne w tym względzie i czy Rada oświecenia ma mieć rzeczywiście zadanie raczej dydaktyczne, niż administracyjne. Wskazał zarazem interpelant, że dziś ustawa dotycząca tak ważnej instytucyi nie mogłaby być nadaną bez udziału zgromadzeń reprezentacyjnych.

P. Schmerling odpowiedział, że na jednem z najbliższych posiedzeń da wyjaśnienia w tym względzie.

Widzimy więc, że już teraz ma Izba niższa dosyć do czynienia, jeżeli zechce jąć się wszystkiego, co jej przedłożono. Na dzisiejszem posiedzeniu postanowiono znowu z powodu nowych wniosków utworzyć cztery nowe komisye z wiadomych 9 oddziałów. Z powodu tych czynności przygotowawczych i zbliżających się zielonych Świąt postanowiła dziś Izba ta odroczyć się aż do 27 bm.

Niektórzy z posłów opuszczą nawet na ten czas Wiedeń. Niektórzy jeszcze przed odroczeniem wzięli urlop, między innemi poseł Kowbasiuk z Galicyi.

Dziś spotykamy tu niektórych obywateli galicyjskich, którzy zjechali na jutrzejsze posiedzenie towarzystwa akcyonaryuszów kolei galicyjskiej.

Z rady administracyjnej tej kolei wylosowano jako występujących dwóch, a jeden sam podziękował. Dwóch wylosowanych chcą znowu wybrać, jako pożądanych dla powodzenia tego przedsiębiorstwa krajowego a na miejsce trzeciego niekrajowca będzie zapewne wybranym krajowiec.

Wczoraj ukończono w banku licytacyą dóbr Jaworowa. Kupił te piękne dobra hrabia Kazimierz Lanckoroński za sumę blisko pół miliona złr. dochodzącą. Prawie sami krajowcy licytowali do końca.

Warszawa 11 maja.

I znowuż nic pocieszającego do doniesienia. Ucisk, bezprawie, gwałt i „sadzanie prawdy do kozy“ przez *Gazetę Policyjną*, oto charakterystyka długiej niestety chwili.

Gazeta Policyjna zaprzeczaniem jak szablą macha na wszystkie strony, i coraz więcej drukuje fałszów i niedorzeczności. Widocznie zdradza się, że sprzyja systematowi wyrażonemu w słowach: „kłamać i kłamać ciągle, to nakoniec uwierzą.“ I zaiste nie lada odwaga ze wszystkiemi szermować, wszystko nicować, przeinaczyć noc na dzień, czarne na białe, niegodziwe i obrzydłe, na niby dobre i nieszpetne jednym pociągiem pióra przerobić! W tym zapale do walki i mnie się dostało. Dwie pogłoski, najwyraźniej jako takie w jednej z moich korespondencyj podane, tj. o siedzeniu urzędników w biórach do 9ej i o sprowadzeniu baszkirów i kałmuków, zanegowała tak gazeta *jako fakta*, zapomniawszy, że kilka wierszy wyżej powiedziała, iż korespondent nazwał je pogłoskami. Dla objaśnienia, muszę powiedzieć, iż wieść o trzymaniu w biórach urzędników, fundowała się na zapadłej decyzyi władz. Ponieważ jednak wykonanie zostało wstrzymane, a nie miałem w ręku numeru rozporządzenia, nazwałem tę zresztą najpewniejszą wiadomość pogłoską; była ona powszechnie w Warszawie powtarzaną.

Codzień *Gazeta Policyjna* napada na jaki dziennik który prawdę napisał, i zaprzecza najjawniejszym faktom w obec nas, którzy je codziennie widzimy, i jeszcze chwali się, że nam w żywe oczy fałszem ciska. Argumentów nie przytacza żadnych, sprzeczności jakie wkradły się w jej twierdzenia, dla nas dokładnie obeznanych z językiem kancelaryi i metodą tajnej policyi, są niewątpliwą cechą kłopotliwego położenia referenta, który acz wprawny w szermowaniu za fałszem, plącze się, utyka i zdradza sam siebie za każdym razem.

Autorem wielu artykułów w *Gazecie Policyjnej* jest p. Karnicki, członek Rady administracyjnej: prócz tego są w biórach tej Rady redagowane korespondencye do niektórych dzienników zagranicznych. Jeżeli uwierzy kto owym obrońcom prawdy, którzy strzelając nas, prześladując, w oczy nam prawią, iż się nam nic złego nie dzieje, winszujemy, ale nie zazdrościmy takiej dobroduszności. Wiara tak łatwowiernego człowieka w fałsz, prawdzie nie zaszkodzi.

Rzeczy zrabowane, rzeczywiście sprzedawane były na placach, a mianowicie za Żelazną Bramą, mimo gołosłownego zaprzeczenia *Gazety Policyjnej*; napaści na ulicach powtarzają się. Przez ostatnie dwa dni, żołnierze i policyanci prowadzili formalne polowanie na czamarki: wpadano do cukierni i sklepów, zaglądano pod paltoty, przyczém rewidowano kieszenie i papiery. Znajomy mój będąc w cukierni, naprzeciw okna przy którym siedział, narachował 16tu aresztowanych na ulicy w ciągu dwóch godzin. Aresztowali za rękawiczki białemi nićmi szyte, ale głównie za czamarki. Uciekających gonili żandarmi konno, wpadali na podwórza i ciągnęli do ratusza i na odwachy. W tém, jak i w poprzednich polowaniach, oficerowie pilnie pełnili służbę policyjną i to nietylko oficerowie żandarmów i kozaków, ale i z piechoty. Pomiędzy łapaczami, wsławił się szczególną zawziętością i brutalnem atakowaniem publiczności, Biełanowskoj i niejaki Kobierski, oficerowie żandarmscy.

Prócz złapanych na ulicy, a którymi pozapychano wszystkie odwachy, pełne nieczystości, aresztują i po domach, rewidują i odwożą do cytadeli. W Lublinie aresztowali kilku i odwieźli ich do fortecy w Zamościu, ztamtąd wieźli do Warszawy; w drodze umarł Ciświcki syn rejenta. Niezwrócili uwagi na stan więźnia, nieuwzględnili jego choroby i zabrali w podróż której znieść nie mógł; umarł też młody ten i obiecujący człowiek, powiększywszy śmiercią swoją liczbę ofiar. Słychać, że ks. Gorczakow niekontent z śledztwa prowadzonego w Modlinie, bo nieznalazło winnych, ma podobno posłać komisyę na komisyę. *Gazeta Policyjna* powiada, iż wzięci do niewoli byli pijani; chce ona ubliżyć tym biednym i niewinnym ludziom, lecz jeżeli rząd przekonany jest iż tak było jak pisze jego organ, pocóż ich trzyma tak długo, dla czego po śledztwie które wykazało ich niewinność, męczą ich jeszcze więzieniem? Gdzież tu, niepowiem sprawiedliwość, bo o tę upominać się u rządu rosyjskiego nie możemy, ale gdzie jest loika? Okólnikiem wezwano krawców warszawskich i nakazano im złożyć deklaracyę, jako nie będą więcej szyć czamarek. Krawcy nie mogli złożyć takich deklaracyj bo niemieliby z czego żyć, deklaracyj więc żądanych nie dali i oświadczyli, że jeżeli im zabronią szyć czamarek, będą zmuszeni prosić rząd o alimenta na utrzymanie. Ks. Gorczaków słysząc to, pozwolił im szyć *połonezki* (tak nazywają moskale czamarki), ale zastrzegł, żeby podszewki i potrzeby nie były kolorowe tylko czarne; ile to swobody i jakie to warunki regularnego postępu! Pozwolenie dano, a obok tego rozkaz polowania na noszących czamarki. Powodem zaś do tego polowania i powiększonej w tych dniach surowości, była następna okoliczność. Ks. Gorczaków polecił p. Andrault namówić obywateli miejskich do podania prośby o usunięcie wojska z ulic itp. Prezydent nie mógł nikogo skłonić do podania prośby, co wywołało nowy gniew wielu figur rządowych; zaraz też kazano obostrzyć prześladowanie na ulicach, chcąc nas nieznośnym uciskiem zmusić do proszenia go o łaskę.

Kobiety nasze dowiedziały się z *Gazety Policyjnej* iż wolno im czarne suknie i woale nosić. Dotąd za żałobę acz mniej, były jednak tak jak i mężczyznami prześladowane. We wtorek 9go kwietnia, zabito nawet kobietę za żałobę. Teraz zaś niedawno, kobietę w żałobie idącą, uderzył żołnierz w policzek, kobieta protestowała i drugi raz została uderzoną. Była to córka dygnitarza i rosyanka; ta okoliczność sprawiła, że wydano polecenie, aby kobiet za czarny ubiór nie turbować.

Ajentów rosyjskich burzących przeciwko właścicielom ziemskim włościan, coraz więcej łapią po prowincyach. Przekonano się, że działano według dobrze obmyślanego planu. Żołnierze gdzie tylko przechodzili, mówili włościanom o tem że pańszczyzny robić niepowinni, bo Car im grunta darował a dworskie jeszcze daruje. Siano takim sposobem ziarna nienawiści i nieufności. Rozerwanie i rozdzielenie w narodzie, musiałoby koniecznie jedną stronę odrzucić ku rządowi, dlatego to, z taką wytrwałą gorliwością pracują nad podburzaniem włościan. Skutków tej roboty rząd się dopatrzył, wyrzekł bowiem w *Journal de St Petersbourg*, że ma u nas fundament we włościanach. My widzimy dokładnie plany, sieci i całą robotę i drobne jej następstwa; jednakowoż po raz drugi powtarzamy, iż mimo, że tu i owdzie włościanie niezrozumiawszy dobrze ogłoszeń, zaprzestali robić pańszczyzny, nie jest to bynajmniej dowodem ich przywiązania do rządu.

Część Literacko-Artystyczna.

WSPOMNIENIE
o hr. Tytusie Działyńskim.

Zmarły na dniu 12 kwietnia hr. Tytus Działyński, obywatel W. Ks. Poznańskiego, był jednym z głośnych w narodzie mężów; tém szanowniejszy, że popularności téj niezdobył sobie jednorazowym wyskokiem, lecz nieprzerwanym ciągiem obywatelskich usług dla kraju, czy to w zawodzie publicznym, czy naukowym. W Wielkopolskiéj prowincyi reprezentował on najwybitniéj żywioł nasz historyczny i był niejako tém ogniwem co teraźniejszość wiązało z wielką przeszłością, aby i w samym upadku, a raczéj przeobrażeniu się stosunków społecznych, przechowała się miara porównania między indywidualnością pojmującą obowiązki swéj wysokiéj pozycyi, a działaniem sił zbiorowych będących formą dzisiejszych czasów.

Wierny charakterowi swemu niereprezentował on bynajmniéj stronnictwa, któreby obstając przy swoich przedawniałych przywilejach, wyzywało do walki bezpłodnéj; lub któreby uświęcało tylko to, co z niego lub przezeń się działo i robiło. Pan polski w piękném znaczeniu tego słowa, przyswoił sobie z dziejowéj przeszłości tylko te rysy co uszlachetniały najdroższe narodowi postacie. Hojny na potrzeby publiczne, troskliwy o pielęgnowanie nauk, sam uczony, w stosunkach z obywalstwem i włościanami serdeczny i przystępny, dumnym był i nieprzystępnym względem spanoszonych lenników, z którymi w podwójnéj zostawał walce, raz jako syn swego narodu, po drugie, jako prywatny ziemianin broniący pól swoich od łakomstwa przybyszów. Tę walkę plemienną odbywającą się na kresach starożytnéj ziemi prowadził z konsekwencyą, słowem, pismem i czynem odpornym; zawsze czujny i gotowy brać udział przy każdém wystąpieniu gdzie szło o obronę języka, praw i godności ojczystéj. Przymioty te podniesione stanowiskiem wielkiego majątku i świetnego imienia, zrobiły wziętość osobie śp. Działyńskiego nie tylko w Wielkopolsce, lecz i w sąsiednich prowincyach, które widziały w nim jedno z tych spójnych ogniw, co sięgając po za granicę miejscowych interesów, utrzymywało idealną jedność jaka się głównie zasadza na świadomości tradycyi często przerywanéj, lecz niezerwanéj nigdy. Nie był to człowiek zastarzałéj doktryny, ani teoretyk nowych probujący sposobów, lecz szacowny zabytek lepszych czasów ustępujący tylko o tyle z miłych sobie przekonań i upodobań, o ile tego wymagały słuszne przeobrażenia dzisiejsze, w pośrodku których zawsze umiał się znaleść z sercem czującém, i myślą światłą.

Niewątpimy, że żywot tego obywatela scharakteryzuje ktoś obszerniéj i wymowniéj, niż w kilku tych ogólnych rysach rzuconych tu z oddali, w niewiadomości wielu składających się na jego całość szczegółów, które tylko bliżéj stojącym dostępnemi być mogły. To jednak pewna, że szkicując jakby z przypomnienia i opowiadań postać śp. Działyńskiego, staraliśmy się być wyrazem pojęć jakie o nim wyrobili sobie ci, co go umieli cenić i kochać za życia, a po śmierci żałować.

Czém był, i cośmy w nim stracili, staraliśmy się sformułować w kilku słowach powyżéj skreślonych — teraz przejdziemy do niewielu szczegółów odnoszących się najwięcéj do naukowych zatrudnień, o których mówią liczne wydania piśmiennych zabytków zamożnéj jego biblioteki. Będzie to jedna tylko strona jego ziemskiego zawodu, najjawniejsza, acz nieprzyćmiewająca innych.

Tytus Działyński przyszedł na świat w r. 1797 urodzony z ojca Ksawerego, wojewody poznańskiego, i matki z domu Dzieduszyckiéj. Pierwszéj młodości lata przepędził w poznańskiém w ojczystym Konarzewie, i po przygotowawczych naukach w domu odbytych, wysłany został dla dalszego kształcenia się do Wiednia, a następnie do Paryża, gdzie się oddając naukom matematycznym, uzyskał patent na inżyniera cywilnego. Z powrotem do kraju bawił najwięcéj w Warszawie, szukając towarzystwa najświatlejszych ludzi, którzy byli dlań prawdziwymi przewodnikami, w przedmiotach tyczących się znajomości ojczystéj ziemi i jéj dziejów. Szczególniéj Feliks Bentkowski znany autor pierwszéj Historyi literatury polskiéj, biegły przytém bibliograf, numizmatyk i archeolog, wprowadził go na tę drogę poszukiwań, badań i zbiorów, jakiéj do końca życia z zamiłowaniem się trzymał. Towarzystwo przyjaciół nauk zrobiło go swoim członkiem. Czy jaką piśmienną pracą dał się poznać w jego gronie? niewiadomo, to jednak pewna, że kiedy członkowie rozebrali pomiędzy siebie królów naszych, aby ich panowanie napisać, jakby w dopełnieniu kończącéj się na Kazimierzu W. Historyi Naruszewicza, Działyńskiemu przypadło podziałem panowanie Michała Wiśniowieckiego, krótkie wprawdzie, lecz w wypadki obfite. Pojęciami zbliżony do badaczów nowéj szkoły historycznéj, przedsięwziął czerpać ze źródeł współczesnych; tym końcem wziął się najstaranniéj odszukiwać wszyskie dokumenta odnoszące się do tego panowania, i taką obfitość broszur, relacyj, listów i dyaryuszów zgromadził, że się utworzył najkompletniejszy materyał; wszakże zwyczajem wszystkich niemal zbieraczy niezebrał się podobnoś na napisanie historyi króla Michała; a byłoby mu to przyszło najłatwiéj, gdyż zaczepiwszy go w téj materyi, mógłeś przez kilka godzin słuchać najdetaliczniejszych opowiadań z cytacyami dat, cyfer i całych ustępów mów sejmowych, lub rozwikłań najzagmatwańszych konneksyj familijnych objaśniających nieraz więcéj niż same fakta. Działyńskiemu było rzucić tylko to na papier, co się w jego pamięci mieściło, a mielibyśmy z rzadką dokładnością wypracowany jeden ustęp naszéj historyi.

Na kilka lat przed wypadkami r. 1830 połączył się Działyński związkiem małżeńskim z Celiną Zamojską. O weselu tém odprawioném w Puławach ciekawe opisy podały ówczesne gazety; był to bowiem obrządek odprawiony obyczajem staropolskim w kostiumach wziętych podług romansu Niemcewicza *Jan z Tęczyna.* O przepychach tego wesela rozpowiadała sobie cała Polska. Wielka przeszłość Rzeczypospolitéj była mu zawsze ideałem; który bynajmniéj nierobił go na teraźniejszość obojętnym... Pod złotogłową szatą i sobolim kołpakiem Jana z Tęczyna ukrywał się czynny członek związku patryotycznego... Mochnacki w swojéj historyi poświęca mu ustęp wielkiego znaczenia, aczkolwiek nie we wszystkich szczegółach zasługujący na wiarę, miał je bowiem od Adama Gorowskiego, który jeszcze wtedy gdy Mochnacki pisał, nie był zrzucił swéj maski, jednakowoż zawsze uchodził za intryganta politycznego pracującego nad zasianiem ziarna niezgody socyalnéj...

W wojnie r. 1831 stanął w szeregach, i nieoszczędzał swojej osoby — po upadku zaś powstania, przybył do Galicyi gdzie miał dozwolony sobie pobyt. Jakoż zamieszkał w Oleszycach posagowym majątku swéj żony, zkąd robił wycieczki archeologa i bibliomana po Galicyi, i przez lat dziesiątek miał szczęście zgromadzić wielkie rzadkości, jakich niedostawało w bogatéj już bibliotece kórnickiéj...

Zmiana panującego w Prusiech przyniosła Działyńskiemu amnestyę i zwrot zasekwestrowanych majątków. Wrócił też do rodzinnego Kórnika po r. 1840 i zaraz zajął się urządzeniem swoich zbiorów naukowych w czém mu dopomagał nieodżałowany rytownik i archeolog Kielisiński, któremu powierzył czuwanie nad temi skarbami...

Wierny zasadzie że zbiory są na to, aby z nich, świat korzystał, zaczął szereg wydawnictw. I tak w r. 1842 wyszedł jego nakładem *Kodex dyplomatyczny Wielkopolski* — W 1852 r. od dawna przygotowywane ukazały się *Pomniki rodziny Szydłowieckich* z rycinami robionemi podług miniaturowych malowideł w początku 16 wieku; w tymże roku zaczyna wydawać nader ważne źródła do historyi Zygmuntów Jagiellonów znane pod nazwą *Acta Tomiciana*, które już wyszły w sześciu okazale drukowanych woluminach. W dalszym ciągu szły: *Pomniki domu Orzelskich; Dyaryusz Unii Lubelskiej, Policya Orzechowskiego, Lites ac res gestae Cruciferorum* podług rękopisu Długoszowego.

Wszystko dzieła źródłowe, jakich zwykle żaden księgarz niewydaje i wydawać z równym przepychem może tylko rząd, lub taki prywatny miłośnik nauk i sławy ojczystej, jakim był Działyński, jeżeli jak on, nieżałuje na ten cel obrócić część dochodów swoich. Dziś można powiedzieć spuściznę po zgasłym mężu, bierze Alexander Przezdziecki, który zamierzywszy wydanie wszystkich dzieł Długosza w oryginale i przekładzie, bierze na barki swoje przedsięwzięcie tak ogromne, jakiego w analach naszej literatury niemieliśmy jeszcze przykładu.

Do tego przedsięwzięcia śp. Działyński ofiarował był wszelką pomoc swoją; nigdy bowiem nieominął połączenia sił i środków swoich jeśli widział, że to wyjdzie na pożytek i na większą chwałę narodu. — *Uczeni chwalili sobie jego gościnność* w przyjęciu i gotowość w udzielaniu skarbów mieszczących się w księgozbiorze Kórnickiego zamku, który to gmach, niegdyś siedlisko Górków, wyrestaurował Działyński w smaku odpowiednym dawnej naszej architekturze i obrócił go na skład licznych zbiorów oręży, zbroi, sprzętów, drogich pamiątek i pomników sztuki. — Jest to najszacowniejsze muzeum dla Wielkopolski, podobne jak niegdyś były Puławy dla Królestwa.

Sp. Działyński nie pisał dzieł; liczne jego zajęcia niepozwalały mu poświęcać innych obowiązków obywatelskich dla zawodu autorskiego — dość gdy czuwał nad przygotowaniem manuskryptów do druku, i odzywał się niekiedy przedmowami do swoich wydań pisanymi wyborną łaciną, brzmiącą świetnemi okresami i wysłowieniem jakby wychodziły z pod pióra, którego z dobrych łacinników 16 wieku. Czynny też udział brał w pracach świeżo zawiązanego Towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego, którego był prezesem.

Mąż ten posiadający w wysokim stopniu miłość ziomków, był wymownym przykładem, że u nas niema tej przesadnej i aż do ślepoty posuniętej nienawiści warstw niższych, ku wyższym, mianowicie ku ludziom za którymi mówi wielki majątek, starożytność rodu i pozycya światowa, byle tacy arystokraci umieli być na swojem miejscu. Trafnie też o nim wyraził się korespondent do *Gaz. Warszawshiej*, gdy napisal: „widząc większość naszysh magnatów włóczących się za granicą, od-

Jen. Kotzebue naczelnik sztabu, który od lat wielu czynny a bardzo szkodliwy brał udział w zarządzie Królestwem i posiadał wielki wpływ na ks. Gorczakowa, wyjechał do Paryża, otrzymawszy jedenastomiesięczny urlop. Taki urlop, jest to samo prawie co dymisya; niespodziewają się też w sferach rządowych jego powrotu. Co mogło wpłynąć na wyjazd p. Kotzebue: czy niełaska, czy też interesa familijne? niewiemy. Wczoraj w resursie rosyjskiej na Senatorskiej ulicy jenerałowie i oficerowie dali obiad dla jenerała Kotzebue z szumną muzyką. Na ulicy w czasie obiadu stało wielu policyantów, żandarmów i kozaków.

Co do umierających w lazaretach z ran 8 kwietnia, policya rozkazała: żeby podawać ich w raportach, jako niewiadomych z nazwiska a to dla tego, żeby trudniej było dojść rzeczywistej liczby rannych. Akta zejścia miały być jak donosiły gazety, spisywane; tymczasem żadnego rozporządzenia w tym względzie do władz parafialnych nie wydano.

Rząd rosyjski robi wszystko u nas tylko dla pozoru. Boli go, jeżeli źle o nim mówią w Europie, i używa wszelkich sposobów żeby ukryć prawdę. Co do rabunków i innych gwałtów ulicznych, powiada *Gazeta Policyjna*, że gdyby one były prawdą, toż byłyby skargi w sądzie lub do ks. Gorczakowa. W państwie dobrze urządzonem, gdzie społeczeństwo nie jęczy pod uciskiem, skargi miałyby rzeczywiście miejsce; u nas ich nie ma, bo przed kimże skarżyć się mamy, kto nam da zadosyćuczynienie? Oto ci którzy upoważnili żołdactwo do gwałtów i rabunków. Skarga mogłaby być i tak jest rzeczywiście uważaną, za manifestacyę przeciwko rządowi i jeżeli nie zaraz u karaną, to skarżący może być wciągnięty na listę *źle myślących* i zostających pod obserwacyą, a za to kiedyś przy zdarzonej okoliczności opłacić może swoją swobodą i majątkiem. Jednem słowem bryzgają w oczy Europie pozorami i fałszem, a nas tymczasem gniotą, ścigają po ulicach, cdzierają na odwachach, łapią przed kościołami, w kościołach wydzierają modlącym się książki i pieśni. Każda praca, jęk, westchnienie, uważane jest za demonstracyą; każda modlitwa i ubiór za opór i bunt.

Prześladowanie, jak to doświadczeni w niewoli, dawno przepowiedzieliśmy, skutku pożądanego przez rząd nie przyniosło. Pozwalamy bezkarnie odzierać się i więzić, bo cóż bez praw będący i bezbronni mamy robić? Ale uleganie gwałtowi, nie jest uspokojeniem umysłów, nie jest wyrzeczeniem się potrzeb i słusznej sprawy, a rząd dzisiejszą repressyą, podstawy sobie nie tylko nie wyrobił, ale jeżeli miał jaką, to ją niezawodnie teraz podminował.

Od 8go maja rozpoczynają się pielgrzymki do Częstochowy. Rozpuszczono wieści, że wojsko nie przepuści kompanii. Wieści nie wpłynęły na pobożne zamiary ludu, i dzisiaj pierwsza kompania z Warszawy powędrowała do Jasnej Góry. Szliśmy przez miasto z chorągwiami i śpiewami, otoczeni żandarmami i milicyantami. Na każdym rogu ulic stali prócz tego żandarmi. Ostrożności ogromne i gotowość zupełna. Lud to widział, spodziewał się ataku, alejednak śmiało poszedł. Siła zbrojna do rogatek odprowadzała kompanią, znalazła się jednak tym razem dość przyzwoicie, bo nikogo niezaczepiła, nieodarła i nie zabiła.

Widok tego ludu głęboko religijnego a podniesionego moralnie przez cierpienia i ostatnie wypadki, postępującego w kilkotysięcznym tłumie w obec wojska, które jak lawina, gotowe mu było spaść na głowy, rozrzewniał i dawał obraz poetyczny i wzniosły. Z tłomoczkami na plecach, starzy i młodzi, kobiety i mężczyzni, włościanie i mieszczanie, z krzyżem i chorągwiami przeszli przez miasto od kościoła popaulińskiego, przez rogatki Wolskie i pola Czystego, hojnie krwią polską zlane w 1831 roku, i udali się do nowo tam wzniesionego kościołka, gdzie pożegnaliśmy ich życzeniem szczęśliwej drogi i życzeniem ubłagania Matki Chrystusa a naszej królowej, o łaskę usunięcia ucisku, jakiego żaden lud nawet w bisurmańskiej niewoli niedoświadczał; tam ze łzą w oku pożegnaliśmy ich tając w sercu obawy ażali w drodze jaki napad się nie zdarzy.

Wiedeń 15 maja. Dzisiejsze posiedzenie Izby niższej Rady państwa trwało niespełna dwie godziny. Po sprawozdaniu prezesa z wczorajszego przełożenia N. Panu adresu i przemowy cesarskiej mianej przy tej sposobności, prezes odczytał następujące trzy wnioski dep. **Giskry** i jego przyjaciół:

1) „§ 9 ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa zmienić, a odnośnie uzupełnić jak następuje: Rada państwa zwoływaną będzie przez Cesarza corocznie. Jeżeli Rada państwa zostanie rozwiązaną, musi być w ciągu trzech miesięcy zwołaną na nowo.“

2) § 12 ustawy zasadniczej reprezentacyi państwa zmienić jak następuje: Projekta do praw przychodzą jako przedstawienia rządowe do Rady państwa. Także Radzie tej służy moc proponowania praw w przedmiotach jej zakresu działalności (§ 10 i 11). Wszystkie prawa wymagają zgodności obu Izb i sankcyi cesarskiej.“

3) „§ 13 ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa, zmienić w następujący sposób: Wykonywanie praw odbywa się przez Cesarza za pośrednictwem odpowiedzialnych ministrów i podległych im urzędników i umocowanych. Każde rozporządzenie wykonania jakiego prawa wymaga podpisu ministra odpowiedzialnego. Jeżeli podczas gdy Rada państwa nie jest zebraną, wypadnie koniecznie nagle poczynić jakowe kroki prawem nieprzewidziane, w przedmiocie należącym do zakresu Rady państwa, wtedy należy je poczynić z tymczasową prawomocnością, wszelako pod warunkiem, że w tej mierze na najbliższem zebraniu Rady państwa przedstawiane będą pobudki i skutki. Osobne prawo orzecze o odpowiedzialności ministrów i o postępowaniu przeciw nim.“

Inne wnioski na tem posiedzeniu postawione, są:

4) **Szabel** i przyjaciele jego: Wyznaczonym będzie wydział konstytucyjny z 18tu członków wybranych z oddziałów, któremu przekazywane być mają wszystkie wnioski tyczące się praw konstytucyjnych do przygotowania.“

5) **Brosche, Rieger** i przyjaciele: „Ministrowie państwa odpowiedzialni są Radzie państwa za prowadzenie urzędowania; osobna ustawa zawierać będzie przepisy względem pociągania do odpowiedzialności i karania ministrów.“

Wszystkie pięć wniosków oddane zostały do wydrukowania i mają przyjść do pierwszego odczytu na najbliższem posiedzeniu.

Prezes odczytał interpelacyę Riegera do ministeryum stanu względem Rady oświecenia i statutu jej; w jakim stanie znajduje się sprawa urządzenia tej Rady, czy zakres jej czynności będzie tylko dydaktyczny, czy oraz administracyjny? Minister przyrzeka dać objaśnienie później.

Nie będziemy tu dotykać obszernie dalszego przedmiotu, względem lennictw i zamiany ich na allodya. Lennictwa takie pozostały jeszcze w Austryi w niektórych prowincyach z dawnych czasów cesarstwa i tak zwanych „bezpośrednich“ panów, tojest tych, którzy niezależnymi byli od miejscowego monarchy, a których udzielność dziś znikła, lecz zostały przywileje niektóre. W takiem położeniu jest np. Zakon rycerzy niemieckich mający swoje dobra w Austryi i którego wielki mistrz jest tytularnie niepodległym panującym i ma swoich lenników. Lennictwa te, jak chce projekt prawa, mają być zniesione za wynagrodzeniem. Projekt ten odesłano do wydziału, jak równie wniesiony już poprzednio wniosek biskupa Litwinowicza o dyety dla deputowanych do Rady państwa, odesłany został do wydziału. Wnioskodawca umotywował go ustnie. Posiedzenia Izby odroczone zostały do 27go b. m.

— O sposobie ściągania podatków skarbowych w Węgrzech, pisze *Gazeta Wiedeńska*:

Rozbierane wielokrotnie po pismach publicznych uchwały komitatów i zachowanie się ich organów pod względem odbioru podatków do skarbu państwa, nakazało na czas przejściowy w Węgrzech, aż do uporządkowania stosunków, zaprowadzić postępowanie od dotychczasowego odmienne dla ściągania rządowych podatków i opłat.

Ponieważ bowiem te nawet wydziały komitatowe, które oświadczyły, iż niechcą stawiać przeszkód poborowi podatków, poczytały za rzecz niezgodną z swemi obowiązkami konstytucyjnemi, nieść pomoc rządowi w tym poborze, a organa nowo ustanowione zgodnie z tem zapatrywaniem się i twierdzeniem odmówiły wybierania i ściągania należytości, a ponieważ naturalnem następstwem tej odmowy okazało się niemal zupełne wyschnięcie wpływów z dotyczących źródeł dochodowych, należących się skarbowi państwa, funduszowi krajowemu i funduszowi indemnizacyjnemu i administracya państwa ujrzała się być zmuszoną czynności przypadające dawniej c. k. władzom komitatowym i urzędom powiatowym w sprawach podatkowych, w taki sposób inaczej urządzić, aby mogła z dobrym skutkiem liczyć na odbiór wzrosłych śród tego zaległości i na regularny wpływ wnosić się mających należytości bieżących.

Użycie środka ku temu celowi zmierzającego okazało się być tem potrzebniejszem, iż skarb państwa (pominąwszy inne wydatki jakie ponosi ze względu na Węgry), musiał uskuteczniać wypłaty bardzo znaczne na takie cele, które tylko za właściwie węgierskie są uważane i nazwane, jak np. pokrycie wydatków na administracyę komitatów, następnie zaspokojenie procentów od indemnizacyi, tudzież spłacenie wylosowanych obligacyj indemnizacyjnych.

Sprzeciwiałoby się zasadom sprawiedliwości jaką wyznawać należy względem innych krajów koronnych, a nawet uczuciom słuszności przeważnie większej części mieszkańców Węgier, ażeby dłużej jeszcze pokrywano wydatki pieniężne obchodzące Węgry, z takich wpływów, do których by Węgry się nie przyczyniały.

Zważając i oceniając to, że obecne organa polityczne, pomimo przedstawionych powyżej okoliczności, nie podejmują się ściągania podatków, administracya państwa zmuszoną się być widziała ustanowić celem tego ściągania własne swoje organa, i w tej myśli sprawy podatkowe załatwiane dawniej przez c. k. władze komitatowe i urzędy powiatowe, przekazać c. k. dyrekcym skarbowym powiatowym, którym do tego wyjątkowego załatwiania czynności umyślne przepisy wydane zostały.

Według tego przepisu, gminy mają być pośrednio w dobry sposób wzywane do ściągania w terminie oznaczonym zaległości podatkowych i odstawiania takowych do c. k. urzędów podatkowych pod zagrożeniem kroków przymusowych.

Jeżeli wezwanie takie pozostanie bez skutku, wtedy c. k. dyrekcya powiatowa skarbowa wyśle do upartych gmin komisye specyalne na koszt tychże gmin i to kolejno, trzymając się tego prawidła, że przedewszystkiem naprzód pociągnąć należy te gminy, które się odznaczają względną wysokością zaległości tudzież zamożnością; a o każdem takiem wysłaniu uwiadomionym być ma właściwy żupan, zaś w miastach wolnych królewskich, burmistrz.

Każda taka komisya składa się z przewodniczącego urzędnika skarbowego, który zarazem kontroluje ściąganie, i z urzędnika podatkowego który złożył kaucyą, a ten zajmuje się ściąganiem; obu wybiera c. k. Dyrekcya powiatowa skarbowa i opatrzy ich otwartym roskazem do rąk przewodniczącego komisyi, ażeby się mogli wylegitymować. C. k. Dyrekcya skarbowa powiatowa odpowiada za to, aby członkowie komisyi posiadali zwykły krajowy język; do straży kasy dodaną będzie każdéj komisyi odpowiednia potrzebie liczba żandarmów lub żołnierzy; komisya odpowiada solidarnie za swoje pełne taktu postępowanie, obchodzenie się ludzkie z kontrybuentami i bezpieczeństwo pieniędzy podatkowych.

Komisya przybywszy do gminy, rozpocznie działalność swoją od tego, że zawezwie przełożonego gminy, aby wydał komisyi pieniądze podatkowe, jakieby już wpłynęły i aby bezzwłocznie rozpoczął pobór przynależnych opłat w obecności komisyi i takowy przeprowadził. Jeżeli przełożony gminy oświadczy gotowość swoją do tego, natedy rozpowszechni jak najbardziéj wezwanie do uiszczenia się; w przeciwnym razie uczyni to komisya; a w tym przypadku ona się zajmie wybieraniem. Jeżeli w ciągu trzech dni komisya nic nie wskóra, albo niedostateczne ściągnie wypłaty, wtedy opuszcza gminę aż do chwili obsadzenia jéj przez wojsko.

Zajęcie gminy wojskiem uskutecznionem będzie wyłącznie na jéj ciężar, i trwać ma tak długo, dopóki nie będą uiszczone w zupełności zaległe podatki wraz z bieżącą należytością mniéj więcej do dwóch trzecich części całej kwoty, koszta zaś komisyi wysłanéj do gminy mają być całkowicie zapłacone. Skoro tylko jaki dłużnik podatku lub należytości wykaże się z zapłaceniem tego co na niego przypada, należy go uwolnić co do jego osoby od ciężaru kwaterunku wojskowego.

Komisye specyalne upoważnione są, w tych gminach których przełożeni przyczyniają się do ściągania podatków, za wstawieniem się ich, pojedynczym kontrybuentom (a tem samem i gminom od opłat od nich przypadających), jeśli zachodzą słuszne powody, udzielać aż do sześciu tygodni przedłużenia terminów i uwolnienia ich od pisania.

Gminom, które stósowne uiściły zadatki, służy prawo proszenia c. k. Dyrekcyi skarbowéj powiatowéj o zwłokę w podatkach, a w skutku tego o odwołanie wojskowéj załogi; c. k. Dyrekcya powiatowa skarbowa winna jest takie podania na tychmiast załatwiać, a w razie jeśliby zwłoka dozwoloną została, równocześnie zarządzić ma wyprowadzenie załogi wojskowéj.

— Depesza telegraficzna z Aradu z 15go donosi: Dziś przed południem odbyło się w kościele reformowanym nabożeństwo żałobne za Telekiego; podczas takowego wszystkie sklepy, traktyernie i kawiarnie były zamknięte i największa cisza panowała w mieście. Kikuset obywateli aradzkich przesłało Deakowi telegrafem powinszowanie i wotum zaufania za mowę jego na sejmie.

— Depesza telegraficzna z 15go z Zagrzebia donosi: Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu chorwackiego odczytano reskrypt królewski (cesarski) na ostatnie przedstawienie sejmu względem reprezentacyi Pogranicza wojskowego na sejmie chorwackim. Rozprawy toczyły się bardzo żwawe. Uchwalono wreszcie przekazać przedmiot ten sekcyom i potem postawić na porządek dzienny. Ban już nakazał rozpisanie wyborów w trzech pułkach stojących pod komendą jeneralną zagrzebską; reprezentanci Pogranicza przybyć mają na sejm 27go b. m.

— Mowa Deaka, której najważniejszy ustęp podaliśmy w numerze wczorajszym brzmi następnie:

„Ciężkie czasy, brzemienne nieszczęściami lata przesunęły się po nad nami. Naród nasz stał nad krawędzią zguby. Lecz Opatrzność boska nawiedzając nas z jednej strony tylu cierpieniami, budziła z drugiej siłę w piersi naszej, abyśmy nie zwątpili i ojczyznę niebezpieczeństwem zagrożoną, tem goręcej ogarniali miłością. Dałby Bóg, abyśmy z ciężkich dni pokusy wyczerpnęli naukę i abyśmy tak byli zgodnemi w działaniu, jakeśmy byli zgodnymi w cierpieniu.

„Jesteśmy reprezentantami narodu, który los swój złożył w ręce nasze, który zabezpieczenie swej przyszłości poruczył naszemu honorowi, naszej przezorności. Zadanie nasze jest ważne, stanowisko nasze trudne, gdyż położenie w jakieśmy popadli jest całkiem wyjątkowem. Były już w naszem życiu konstytucyjnem zdarzenia, gdzie monarcha i naród w ważnych kwestyach prawa publicznego różnili się wzdaniu, były czasy gdzie z rozpraw szkodliwe wywiązywały się spory. Lecz wtedy monarcha i naród na jednej i tej samej stali podstawie, na podstawie obopólnie uznanej konstytucyi węgierskiej; każda z stron powoływała się na te same prawa, a nie ważność praw, lecz ich wykład tworzył przedmiot sporu. Lecz teraz nie stoimy na obopólnie uznanej podstawie, nie pojedyncze kwestye prawa publicznego, nie duch praw, lecz istota naszej konstytucyi, ważność naszych ustaw zasadniczych postawione są w wątpliwości. Chcą nam wprawdzie nadać konstytucyą lecz nie tę, którą nam odebrano przemocą, ale inną, nową, obcą, odłamek owej konstytucyi ogólnéj, która dla całej monarchii ułożoną została. My atoli nie potrzebujemy konstytucyi oktrojowanej, żądamy przywrócenia naszej dawnej konstytucyi, która nie była podarunkiem, lecz wynikając z wzajemnej ugody wywiązała się z życia narodu; owej konstytucyi, którąśmy sami w każdej chwili do wymagań czasu zastósowywali i na przyszłość sami zastósowywać chcemy; owej konstytucyi, której podstawy wieki zatwierdziły. Przy nas stoi słuszność i prawo i świętość traktatów — naprzeciw nas przemoc materyalna. W pośród tylu trudności i niebezpieczeństw dwóch nam potrzeba rzeczy: wytrwałości i przezorności. Tam ulegać, gdzie uleganie byłoby samobójstwem, tam stawić czoło, gdzie tego potrzeba nie jest nieuchronną, byłyby to dwie równie wielkie zbrodnie przeciw narodowi.

„Sejm ukonstytuował się, a teraz co do formy i treści naszych żądań obradować i stanowić mamy. Trzy pytania leżą przed nami: co mamy mówić? Komu mamy to powiedzieć co mówić musimy? i w jaką formę oblec mamy nasze zjednoczenie? Trzy te pytania stoją z sobą w najściślejszym związku, pod względem wszystkich trzech chcę przeto zapatrywanie się moje bez zarozumienia objawić.

„Przedewszystkiem chcę o tem powiedzieć co ma być treścią naszej pierwszej uroczystej przemowy? Nie będę się ograniczał jedynie na wyliczeniu wprost przedmiotów, jakie objąć pragnę w tej przemowie, lecz ponieważ w tak ważnej okoliczności sam sposób zestawienia wymaga uwagi, odczytam za pozwoleniem czcigodnej Izby formalny wniosek, według którego chciałbym naszą pierwszą przemowę ułożyć.

„Wniosek ten jest następujący:

„Ubiegłe właśnie lat dwanaście były dla nas epoką dotkliwych cierpień. Odziedziczona po przodkach konstytucya nasza została zniesioną, a obcy system absolutnej siły ciężył na nas. Gniotący ten system cięższym jeszcze stawał się przez tych, którzy go z nieprzyjaznym umysłem, z ograniczonem pojęciem a często ze złą wolą wykonywali. Zbrodnią było wich oczach wszelkie uczucie wolności, zbrodnią przywiązanie nasze do narodowości, zbrodnią najczystszy nawet patryotyzm. Wyczerpywali oni siłę naszego kraju, grabili przeciwprawnie mienie narodu, czynili narodowość naszą przedmiotem prześladowania. Każdy dzień przynosił nam nowe cierpienia, każde nowe cierpienie wyrywało dalszą arteryą wiary i zaufania z serca naszego.

„Bóg chciał, abyśmy cierpieli, lecz abyśmy się niezachwiali i nie stali się wiarołomnymi sobie; chciał, aby dwunastoletnie doświadczenie przywiodło w końcu Monarchę do przekonania, że system absolutny nieograniczonej władzy, nieprowadzi już ludy monarchii do szczęścia, lecz tron i państwo w niebezpieczeństwo wtrącić może.

„Wtedy N. Pan wykonywany dotąd system absolutny odrzucił i pragnął przechodząc na drogę konstytucyonalizmu los swych ludów w własne ich ręce złożyć.

„I my zgromadziliśmy się jako reprezentanci narodu węgierskiego, aby konstytucyjną działalność naszą na nowo rozpocząć, a pierwszym krokiem naszym jest bolesny wykrzyk, nie z powodu cierpień przeszłości, gdyż nad niemi chcemy zapuścić zasłonę, lecz z powodu owych bezprawiów, które i teraz jeszcze istnieją i bez natychmiastowego usunięcia których, ani przywrócenia konstytucyi naszej ani w ogóle życia konstytucyjnego za możebne nie uznajemy.

„Głównym warunkiem naszego życia konstytucyjnego i naszego narodowego istnienia jest prawna autonomia i niezawisłość kraju. Pierwszym jest przeto naszym najświętszym obowiązkiem całą naszą siłę i wszelkie nasze zdolności ku temu zwracać, aby Węgry pozostały Węgrami, aby ich konstytucyjna samoistność i niezawisłość nienaruszenie utrzymane były.

„A jeśli ta samoistność w swej istocie jest zaczepioną, jeźli jest zagrożona niebezpieczeństwem, natenczas nie znamy ważniejszego, bardziej naglącego zadania, jak przeciw owej zaczepce natychmiast głos nasz podnieść.

„Konstytucyjna atoli samoistność kraju naszego po najpierwszym już kroku jest zaczepioną, jaki N. Pan na drodze konstytucyonalizmu uczynił; jest zaczepioną przez to, że przywrócenie konstytucyi węgierskiej przyrzeczone jest tylko wyjątkowo i z wykluczeniem najistotniejszych jej wymagań; jest zaczepioną dyplomem z 20go października, który w mowie zagajającej otwarcie sejmu naszego za podstawę był wzięty.

„Dyplom ten chce pozbawić Węgry tego odwiecznego prawa konstytucyjnego, z mocy którego mogły w całéj rozciągłości rozstrzygać na sejmie swoim kwestye opodatkowania i dostawy do wojska, wyrywa z rąk narodu władzę nadawania sobie za porozumieniem z królem praw w przedmiocie najważniejszych materyalnych i prawa publicznego dotyczących interesów. Stósunki finansów i kredytu, sprawy wojenne, cła i handel, owe najistotniejsze kwestye w życiu politycznem narodu podlegają wspólnéj Radzie państwa i tam pod względem Węgier przez obcą w swéj większości siłę, nie z stanowiska węgierskiego, nie w interesie węgierskim załatwiane będą. Dyplom ten czyni również pod względem administracyjnym rząd Węgier od rządu austryackiego zawisłym, od rządu który nie jest odpowiedzialnym, a gdyby nawet był nim, toby odpowiadał nie przed Węgrami lecz przed Radą państwa, gdzie interesa nasze w razie odrębności swojéj z trudnością znalazłyby dostateczną rękojmię.

„Gdyby idea ta faktycznie weszła w życie, Węgry nie byłyby już samoistnemi ani w prawodawstwie, ani w rządzie swoim, lecz podlegałyby pod względem najważniejszych swych interesów wspólnemu austryackiemu prawodawstwu i rządowi—słowem byłyby Węgrami z imienia lecz w rzeczywistości austryacką prowincyą.

„To przeciw nam i naszéj konstytucyjnéj samoistności wymierzone przeciwprawne usiłowanie władzy, sprzeciwia się nietylko ustawom naszym, lecz jest prostem targnięciem się na sankcyą pragmatyczną, na ową zasadniczą umowę jaką naród w r. 1723 z domem panującym zawarł.

„Przodkowie nasi przenosząc w pomienionym roku prawo dziedzictwa korony węgierskiéj również na linię żeńską domu habsburgskiego, związali z tem niektóre warunki. Uznali oni, że w Węgrzech jakoteż i w krajach dziedzicznych zawsze tenże sam członek dynastyi tron posiadać ma. Uznali równie co do Węgier i krajów korony wę-

---

danych egoistycznym spekulacyom, płaszczących się tam, gdzie się płaszczyć niewolno, a w każdym razie obojętnych na losy i powodzenie kraju, publiczność ukochała wyjątek, będący żywem przeciwieństwem wszystkich tych grzechów głównych naszej arystokracyi.“

Sp. Działyński chronił się tych grzechów, przytem panem polskim być nieprzestał. Szanowano w nim przekonanie, bo umiał szanować te uczucia, dla których najzacniejsza część narodu zwykła wszystko poświęcać.

Wielkopolska prowincya straciła wiele ze stratą Tytusa Działyńskiego — lecz niezapominajmy, że został po nim następca syn, dla którego zawód i przykład ojcowski, jest tą żywą tradycyą, w któréj wzrastał i wychowywał się i co się najświetniej rozwinie, gdy w obywatelstwie zajmie opuszczone stanowisko po dostojnym ojcu.

O UPOSAŻENIU
duchowieństwa ruskiego w Galicyi.

Ukazała się temi czasy broszura, według wszelkiego prawdopodobieństwa z ruskiego pióra pochodząca, chociaż w języku niemieckim napisana, pod tytułem: *Historische Skizze über die Dotation des ruthenischen Clerus in Galizien. Wien aus J. K. Wallishausers Hoftheater-Druckerei 1861.*

Dziejopisarz piszący prawdę, na pewnych datach opartą, nie potrzebuje swego nazwiska taić, a nieukrywa go bynajmniej wtenczas, gdy mu kogo oskarżać i winić przychodzi. Sama już więc bezimienność pisemka wznieca podejrzenie względem dobrej wiary i chęci wydawcy. Cóż dopiero powiedzieć po przeczytaniu jéj treści.

Polacy, tak autor wmawia w czytelnika, w 14m wieku ujarzmili kraje ruskie, i aby się w nich utrzymać, dążyli ciągle systematycznie do wynarodowienia ludności ruskiej. Za najdzielniejszy środek do osiągnienia tego celu uważali zaprowadzenie hierarchii łacińskiej na Rusi. Przed r. 1375 nie było tam ani biskupstw, ani parafii, ani jakichbądź funduszów tego obrządku. Wtenczas dopiero poczęto je zakładać, a na ich uposażenie obracano bogate dotacye, z których cerkiew ruską odzierano. Nasz pisarz jest tak wspaniałomyślnym, iż gotów był wszystkie te krzywdy przebaczyć i w niepamięć puścić, gdyby Polacy i teraz nie byli Rusinom zawistni, i równem z nimi kontentować się chcieli uprawnieniem.

Oto osnowa tej broszurki, oczywiście nie co innego zamierzającej, jak tylko podać Polaków w ochydę u ludności niemieckiej, z przeszłością naszą nieobeznanej dokładnie, a dla Rusinów, jakoby niewinnie uciśnionych wzbudzić i wzmocnić współczucie.

Zostawiamy odparcie obelg, o ile się całego narodu naszego tyczą, bieglejszym piórom. Ułatwią im tę pracę przywileje królów polskich, na korzyść i obronę kleru ruskiego różnemi czasy wydawane, do których się sam nasz autor kilkakrotnie odnosi, i które po części dosłownie przytacza. Nie wątpimy także, iż kler łaciński archidyecezyi lwowskiej na fałsze broszurki bliżej go obchodzące, odpowiedzieć nie omieszka. Zatem obecnie poczuwamy się jedynie tylko do obowiązku ocenienia uroszczeń autora względem dyecezyi o. ł. Przemyskiej.

Utrzymując, że przed rokiem 1375 nie było ani katedry łacińskiej, ani biskupów Przemyskich dowodzi on szczupłości swych wiadomości historycznych.

Z dzieła uczonego Oratoryanina rzymskiego ks. Theinera „Monumenta historica Poloniae“ może się przekonać, że jeszcze za czasów Klemensa VI (a więc między r. 1342—1352, był biskupem Przemyskim łacińskim niejaki Iwan, a po jego zejściu Mikołaj Rusin przeor Dominikanów, w Sandomierzu przez Innocentego VI, w r. 1353 na tejże katedrze był osadzony.

Miał więc Przemyśl swych biskupów łacińskich jeszcze za czasów Kazimierza W. w r. 1370 zmarłego, a to co autor z bulli Grzegorza XI „Debitum pastoralis officii“ w roku 1375 wydanej dowodzi, że przed tym rokiem nie istniało biskupstwo Przemyskie o. ł. jest widocznym fałszem, owszem w téj buli pisze wyraźnie tenże papież, że jeszcze przed panowaniem Kazimierza K. P., a przeto za panowania książąt ruskich, były kościoły katedralne w Haliczu, Przemyślu, Włodzimierzu i Chełmie, którym stolica apostolska czasami własnych pasterzów nadawała. Z tego powodu Grzegórz XI w tej że bulli nie wynosi tych kościołów pierwotnie do stopnia katedralnych, tylko dla usunięcia wszelkiej wątpliwości orzeka: że były i są katedralne. Nasz autor albo téj bulli w całości nie czytał, albo też za stosowne uważał, jéj ustępy, twierdzeniu swemu przeciwne milczeniem pominąć.

Równie daleko z prawdą się mija, gdy bez najmniejszego świadectwa wygłasza: że biskupstwo Przemyskie o. ł. przynajmniej w części kosztem cerkwi ruskiej jest sfundowane i dotowane.

Chciałli dowiedzieć się o dotacyi tutejszego biskupstwa i jéj początkach? Miał na to sposobność; bo śp. biskup Michał Korczyński dotyczące dokumenta w czasopiśmie: *Przyjaciel chrześciańskiej prawdy*. Przemyśl 1833 rocznik 1szy drukiem ogłosił. Ale autorowi naszemu wygodniej było, te rzeczy ignorować. Mógł on też a nawet powinien był badać czy w starych przywilejach dobra Władyctwa Przemyskiego wyliczających, które miał pod ręką, bo się tak często do nich powołuje, choćby najmniejsza wzmianka o dzisiejszych dobrach stołowych biskupstwa tutejszego: o Radymnie, Łukawcu, Domaradzu, Bliznem, Golcowej, Rownem, Brzozowie, Jaśliskach z przyległościami, przychodzi lub nie? Ale od takiego porównania widocznie stronie, bo rezultat z niego wynikający nie odpowiada celowi, jaki sobie założył.

Nie lepszem prawem jak biskupa czepia się kapituły, której się nigdy nie śniło o posiadaniu Kaczanowa czy Kazanowa, jakoby Rusinom wydartego. Byłto folwark tutejszych Dominikanów po ich zniesieniu przez c. k. Rząd austyacki sprzedany. Wieś Buszkowiczki zapisał kapitule przed r. 1398 Piotr proboszcz Lubaczewski, zostawszy tutejszym kanonikiem. Ościenne zaś Buszkowice są własnością księcia Sapiehy. Zresztą jeżeli autor początki dotacyi kapitulnej bliżej sobie poznać życzy, odsyłamy go do wyż wzmiankowanego czasopisma rocz. II i dal.

Prawda, że Władysław Jagiełło Cerkiew zamkową Rusinom odebrał a Łacinnikom oddał; jednak według Długosza (lib. XI ad an. 1412) nie z własnego to popędu uczynił, bo ten Pan, jak całemu światu wiadomo, skorszym był do rozdawania jak do zabierania, lecz dla tego aby zamknął oszczercze usta cudzoziemcom, podających w podejrzenie jego prawowierność, iż w zamku swoim Przemyskim świątynią szyzmatycką utrzymywał. Należało też naszemu autorowi pamiętać, że Rusini przemyscy po dziś dzień dzierżą piękny kościół niegdyś łaciński, który ś. p. Marcin Krasicki starosta tutejszy w pierwszej połowie siedmnastego wieku dla Karmelitów bosych znacznym nakładem wybudował. Co nie dla wyrzutu się tu przytacza, lecz dla okazania: że Rusinom nie przystoi za oną cerkiew zamkową na Łacinnków kamienia podnosić. Czy Rusini zawsze byli tylko ciemiężeni przez Łacinników, a nigdy ciemiężycielami tychże? Tej kwestyi nasz autor wcale nie tyka, chociaż ona w tak blizkim związku zostaje z przedmiotem, o którym rozprawia. My zaś ku jej rozwiązaniu pozwalamy sobie tutaj przytoczyć słowa Eryka Winsen pierwszego biskupa, który przy tutejszej katedrze stale osiadł; gdyż poprzednicy jego przed wrogami ostać się tu nie mogli. Był on Niemcem nie Polakiem, przeto nasz autor przynajmniej parcyalności dla Polaków mu nie może przypisać. Ten tedy biskup w dokumencie łacińskim z r. 1390, który archivum katedralne dotąd w pierwopisie posiada swe do Przemyśla przybycie tak opisuje: „Powołani przez ś. p. Grzegorza XI rzymskiego i powszechnego Kościoła „najwyższego biskupa na pasterstwo kościoła w Przemyślu puściliśmy się w daleką podróż oglądać „oblicze naszej trzody i dowiedzieć się, czy koło „niej wszystko dobrze i pomyślnie idzie. Po dłu„giej i mozolnej drodze drodze przybywszy „do tej oblubienicy naszej kościoła przemyskiego „znaleźliśmy ją oszpeconą i opuszczoną, jakby „wdowę, przeto iż żaden oblubieniec t. j. biskup „katolicki z nią nie mieszkał, bolejącą, wszelkiej „okrasy i godności kościoła katolickiego pozbawioną licznemi posiadłościami swemi przez Szyzmatyków owładniętą“.

To świadectwo nie potrzebuje żadnego komentarza. Robimy tylko uwagę że Eryk został biskupem w r. 1377 (vid. Theiner in monum. hist. Pol. Tom I pag. 743) a więc w 37 lat po zajęciu Rusi przez Kazimierza Wielkiego.

Autor broszurki wspomina nawiasem ś. p. Modesta Hryniewieckiego, Bazyliana, profesora Dogmatyki przy wszechnicy lwowskiej, w r. 1823 zmarłego. Przekonani jesteśmy, że ten szanowny mąż dla gruntownej nauki, a co większa dla wielkiej skromności i szlachetności serca od Rusinów równie jak od Polaków wysoko ceniony, gdyby dziś żył, nie mógłby tej broszury, o której mówimy bez politowania i oburzenia przeczytać, tudzież, iżby cel autora i środki dla dopięcia tegoż obrane niezawodnie zganił. Gdy go raz zagadnięto, o zdanie względem historycznej ramoty jakiegoś niedouczonego i namiętnego skrybenta, który nad miarę obstawał za swą narodowością, a innym narodom nigdy i w niczem słuszności przyznać niechciał, odpowiedział następującym dystychem łacińskiego poety:

„Dum patriam laudat, damnat dum sciolus hostem.
„Nec malus est civis, nec bonus historicus.“

Otóż ten wiersz do naszego ruskiego historyografa śmiemy stósować. Nie mamy mu za złe że kocha swój naród i stawa w jego obronie. Lecz gdy w tym zawodzie przed prawdą oczy zamyka, za fałsze chciwie chwyta, pióro w żółci macza i chwaląc swe plemie, pobratymczy naród bezwzględnie potępia, niech nam daruje, iż mu pochwały rozsądnego i wytrawionego historyka przyznać nie można. Ma on, jeżeli nam się godzi użyć wyrazu ś. Pawła, żarliwość bez poznania (ad Rom. XI, 2) a taką gorliwością sprawie w której występuje u światłych i bezstronnych ludzi więcej szkodzi niż pomaga.

Ł. . . . .

gierskiéj, jak co do krajów dziedzicznych prawo posiadania obopólnie i wzajemnie za „nierozłączne i niepodzielne“, gdyż ani Karol III, ani Węgry ani kraje dziedziczne niechciały, aby Monarcha na przyszłość kraje swoje pomiędzy swoje dzieci dzielił, jak to się nieraz dawniéj a nawet pod Ferdynandem I zdarzyło. Gdy jednak zasada nierozłączności i niepodległości pod względem prawa posiadania postanowioną została, nierozciągała ona się ani do formy ani do istoty rządu i administracyi, owszem w rozdziale 9tym artykułu 2go wyraźnie było wypowiedzianem, że do przyjętéj w ten sposób dziedziczności linii żeńskiéj, artykuł 3ci z r. 1715 zastósowanym być ma, który narodowi zaręcza, że Monarcha w Węgrzech nigdy inaczéj rządzić nie będzie, jak według nadanych lub nadać się na przyszłość mających wyraźnych praw krajowych. Zastrzeżonem było jak najwyraźniéj, że król obowiązany jest szanować po wszystkie czasy prawa, swobody i ustawy kraju, koronować się wstąpując na tron, wygotować królewski dyplom inauguracyjny i złożyć przysięgę przy koronacyi.

„Sankcya pragmatyczna zastrzegła przeto wyraźnie samoistność i niezawisłość Węgier. Naród ściśle zawsze obstawał przy tem prawie i tylko pod tym warunkiem przechodziła korona węgierska na wszystkich tych królów węgierskich, którzy od zawarcia sankcyi pragmatycznéj na tron węgierski wstępowali. Tylko Cesarz Józef II jedyny był pomiędzy potomkami Karola III, który się nie kazał koronować i absolutnie rządził, lecz Węgry nieuznawały go nigdy jako prawego króla i nietylko prawodawcze i administracyjne jego postanowienia które w ostatnich dniach życia swe go sam odwołał, lecz prywatnym osobom udzielone przezeń donacye i przywileje zostały prawnie za nieważne ogłoszone jak 32gi artykuł ustawy z r. 1790 dowodzi.

„Marya Teresa była pierwszym królem węgierskim, który z mocy sankcyi pragmatycznéj wstąpił na tron. Przez jéj wstąpienie na tron weszła przeto sankcya pragmatyczna po raz pierwszy w życie i gdy tron węgierski posiadła, spełniła ściśle wszystkie owe warunki, z którymi wiązało się prawo dziedzictwa; wygotowała królewski dyplom inauguracyjny, złożyła przysięgę przy koronacyi i ponownie zaręczyła Węgrom w art. 8mym z r. 1741, że prawa, swobody i ustawy krajowe święcie zachowywać będzie oraz oświadczyła uroczyście, że Węgry nigdy na sposób krajów dziedzicznych rządzone nie będą.

„Drugi król węgierski Leopold II który po śmierci brata swego niekoronowanego Józefa IIgo na tron wstąpił, wygotował przy koronacyi swéj dyplom inauguracyjny, złożył przysięgę przy koronacyi i zaręczył nadto w osobnym artykule ustawy obszerniéj jeszcze samoistność i niezawisłość Węgrów. W art. 10tym ustawy z r. 1790 oświadczył on wyraźnie: „że chociaż według art 1go i 2go z r. 1723 ustanowionéj również dla Węgier dziedziczności w linii żeńskiéj panującego domu austryackiego, taż zawsze temu monarsze przypada, który inne kraje dziedziczne i państwa w Niemczech lub po za ich obrębem według ustanowionéj kolei następstwa niepodzielnie i nierozłącznie posiada, Węgry jednak i połączone z niemi części są krajem wolnym i pod względem całéj swéj prawnéj administracyi niezawisłym, tj. iż niepodlegają żadnemu innemu państwu lub ludowi i własną swoją mają konstytucyą i administracyą, przeto przez swego prawnie ukoronowanego króla a zatem przez J. uświęconą Mość i jego potomków według własnych praw i zwyczajów, nie zaś na sposób innych prowincyj rządzone i administrowane być mają.“ W innéj ustawie mianowicie w art. 12 z r. 1790 uznanem jest: „że moc wydawania, zmieniania i wykładu praw w Węgrzech wspólną jest prawnie ukoronowanemu królowi i na sejmach prawnie zgromadzonym stanom królestwa, i że prawo to po za obrębem sejmu wykonywanem być nie może; władza zaś wykonawcza przez J. K. Mość tylko w duchu ustaw pełnioną być może. Możnaż według tego brzmienia prawa i po tem określonem i wyraźnem ze strony Monarchy uznaniu, mieć jeszcze wątpliwość co do konstytucyjnej samoistności Węgrów?

„Franciszek I który po ojcu swoim koronę węgierską odziedziczył, zaręczył w dyplomie inauguracyjnym nietylko utrzymanie praw, swobód i ustaw narodu, lecz późniéj jeszcze w 33 roku swego panowania, oświadczył ponownie w artykule 3cim ustawy z r. 1825, że wymieniony powyżéj artykuł 10ty z r. 1790 ściśle zachowywać będzie i wyznaje otwarcie, że kwestye opodatkowania i dostawy do wojska, nie mogą być sejmowi odjęte i podatki na sejmie postanowione nigdy i pod żadnym pozorem po za sejmem podwyższane.

„Podobne rękojmie nadał narodowi także Ferdynand V w królewskim dyplomie inauguracyjnym, a nawet obszerniéj jeszcze w owych ustawach, które w r. 1848 zatwierdził.

„Sankcya pragmatyczna nie jest prostym dyplomem, ani oktrojowanym podarunkiem lub przyrzeczeniem, lecz w skutku obopólnéj umowy zawartym zasadniczym układem, przez które z jednéj strony przodkowie nasi uroczyście zrzekają się na rzecz linii żeńskiéj domu habsburgskiego owego prawa, wybierania sobie według woli króla po wygaśnięciu linii męskiéj domu habsburgskiego, z drugiéj jednak Karol III, który wolne prawo narodu w artykule 3cim ustawy uznał, przyrzekł spełnić postawione przez naród warunki, utrzymanie samodzielności, niezawisłości, praw, swobód i ustaw krajowych. Ów w ten sposób przez wolne porozumienie się zawarty dwustronny układ zasadniczy, wszedł następnie w pełnéj mocy i z wszelkiemi swemi warunkami w życie; wszyscy kolejnie potem koronowani królowie zachowywali go; zawarte w nim rękojmie ponownie i szczegółowie powtórzone i prawnie zawarty układ, prawnie zaprowadzoną praktyką zatwierdzony został. Czyż można i godzi się układ jednostronnie łamać a domagać się od narodu opierających się na nim zobowiązań, warunki jednak tych zobowiązań zostawić na boku, lub je niedostatecznie i tylko częściowo dopełniać?

„Podczas gdy z jednéj strony równie w sankcyi pragmatycznéj jak w innych naszych ustawach wyraźnie związek ten prawny pomiędzy nami i krajami dziedzicznemi istniejący, który na tożsamości dynastyi polega, a zatem unia personalna jest wypowiedzianą, niema śladu w ustawach naszych o węźle ściślejszym, o prawdziwéj unii realnéj, a nawet przytoczone ustawy usuwają wątpliwość, że unia realna pomiędzy nami i niemi nigdy nieistniała, i że Węgry zaprowadzić ją nigdy zamiaru niemiały.

„Wynika to również jasno z natury prawno politycznego stanowiska Węgier i krajów koronnych. Gdyby w r. 1723 sankcya pragmatyczna nie była zawartą, mogłyby były Węgry po zaszłym w roku 1740 zgonie Karola IIIgo, z którym linia męska domu habsburgskiego wygasła, wybrać sobie króla. Rozważmy wielki wpływ, jaki podówczas Francya na politykę europejską wywierała i urok osobistości Fryderyka W.; rozważmy że było w interesie równie dworu francuskiego jak Fryderyka W. dom austryacki osłabić, a natenczas okaże się nietylko niemożebnem lecz nawet nieprawdopodobnem, aby nie Marya Teresa, lecz kto inny królem Węgier był obranym. Ponieważ w razie takim Węgry osobnego miałyby były króla, monarchia tak jak dziś istnieje, nigdyby się nie była ukonstytuowała. (d. c. n.)

Królestwo Polskie.

Na cały przebieg wypadków w Warszawie w ogóle, a w szczególe na podstępne i samowolne działanie władz policyjnych i wojskowych rzuca wielkie światło raport złożony Dyrektorowi komisyi sprawiedliwości margrabiemu Wielopolskiemu przez prezesa komisyi śledczéj p. Wieczorkowskiego, która, jak wiemy, na rozkaz tegoż Dyrektora badała uwięzionych w Modlinie. Ten dokument urzędowy nadesłany nam z Warszawy a będący pięknem świadectwem dla władzy sądowej, iż ściśle trzymała się prawa i sprawiedliwości, jest tak jasno napisany, iż niepotrzebujemy wykazywać tu wniosków wypływających naturalnie z rozumowania komisyi śledczéj. Raport ten brzmi:

„Prezes przesyła akta wyprowadzonego śledztwa przeciwko uwięzionym w twierdzy Nowogeorgiewskiéj, o tłumne zbiegowisko i opór władzy obwinionym z poszytów 36 złożone — do JW. p. o. Dyrektora głów. komisyi rządowéj sprawiedliwości, margrabiego Wielopolskiego.

„W wykonaniu reskryptu JWPana z dnia 12/24 b. m. i r. Nr. 6549, przez który polecono mi zostało wyprowadzenie śledztwa co do osób z Warszawy do twierdzy Nowogeorgiewsk (Modlin) o zbiegowisko uliczne i opór władzy przeprowadzonych, mianowicie zaś spełniając ustęp pierwszy instrukcyi w tymże reskrypcie zamieszczonéj, — mam zaszczyt akta tegoż śledztwa, a mianowicie przeciwko N. N. w liczbie 36 przedstawić z prośbą o zakomunikowanie onychże JO. ks. Namiestnikowi dla uzyskania stanowczego wyrzeczenia względem postanowionego przez sąd uwolnienia od dotychczasowego zatrzymania wszystkich temiż aktami objętych osób. Pobudki jakie skłoniły sąd do tegóż uwolnienia powyż wskazanych osób wyłuszczone są w specyalnych decyzyach jakie znajdują się przy załączonych tu wszystkich aktach.

Aby jednakże bliżéj jeszcze wyjaśnić z jakiego punktu sąd zapatrywał się przy decydowaniu w ogólności zarzutów tymże podsądnym poczynionych, tudzież w jak niekorzystnem położeniu samego biegu śledztwa decyzye swe stanowić był zniewolony, mam za obowiązek w dalszym ciągu poprzednich moich raportów nadmienić jeszcze JWPanu, że ponieważ przyboczna kancelarya JKs. Mości przy swéj odezwie z dnia 5/17 b. m. Nr. 406 do mnie uczynionéj, prócz nadesłanéj mi listy imiennéj zatrzymanych w twierdzy tutejszéj osób i nagich tylko zarzutów obok nazwisk tychże osób zamieszczonych, nie wskazała bynajmniéj, ani źródła ani okoliczności z jakich zarzuty te wynikły lub skąd powstały, zatem też ustanowienie przedmiotu czynu przestępnego nie mogło odpowiednio przepisom postępowania sądowego w §. 138 do 139 O. K. P. objętych, być na leżycie dotąd wyjaśnione. Że przy takim niedostatku ustanowienia istoty czynu sama tylko odezwa J. Ks. Mości pod d. 28 marca (9 kwietnia) r. b. do mieszkańców miasta Warszawy wydana, jako mieszcząca ogólny zarys wypadków w poprzedzającym tąż odezwą dniu zaszłych, musiała zastąpić w chwili prowadzonego przez sąd śledztwa owe ustanowienie przedmiotu przestępstwa W odezwie téj atoli nie dostaje przecież dla sądu bliższego w niéj skreślenia działań tak miejscowych władz policyjnych jako też i wojskowych a nadewszystko tych osób, które je spowodowały i tych obwinionych, którzy dziś mają uledz karze, tudzież nie dostaje w niéj wyłuszczenia środków jakie do zapobieżenia spełnieniu samego przestępstwa przedsięwziętemi być mogły.

Brak więc z jednéj strony nieodzownych materyałów do ścisłego prowadzenia śledztwa, a z drugiéj niewskazanie źródeł z jakich czerpane były zarzuty przeciwko obwinionym i wynikająca stąd niemożność ustanowienia przestępstwa karygodnego, bez czego przecież imputacya czynu względem jakiegobądź udeterminowanego obwinionego jest niemożliwą, postawiła sąd przy ocenieniu zarzutów poczynionych podsądnym w nader wątpliwem stanowisku.

Lista imienna, o jakiej jest obecnie mowa, mieści dwie rzeczywiście kategorye osób pod śledztwo w twierdzy tutejszéj oddanych.

Z tych pierwsza kategorya obejmuje 72 osób, jakim uczyniony jest zarzut, że niektóre z nich po trzykrotnem wezwaniu w d. 8 kwietnia r. b. aby się rozeszły z placu przed zamkiem i po uskutecznionych przeciwko nim wystrzałach, zadosyć temuż wezwaniu nie uczyniły. Inne zaś znów, że rzucały kamieniami na wojsko już to w nadmienionym dniu, już też w następnym; inni wreszcie że uczestniczyli w procesyi z krzyżem na tymże samym placu i czynny opór stawili. W drugiéj znów kategoryi wymienieni są ci, którzy albo przed wspomnionym wyżéj wypadkiem albo też dnia 9 kwietnia b. r. i następnych będąc aresztowanemi, mają sobie szczegółowo uczynione zarzuty spełnionych w różnych datach i miejscach przestępstw, bezpieczeństwu kraju grożących.

Z tego podziału kategoryi widzieć się nadto daje, że pierwsza z nich z powodu różności zarzutów w niéj umieszczonych podziela się jeszcze:

a) na tych którzy po trzykrotnem wezwaniu nie rozeszli się i zostali następnie przyaresztowani;

b) na tych co mieli rzucać kamienie, a między nimi jest trzech którzy dopiero w dniu 9 kwietnia zostali z tego jedynie tytułu zatrzymani — na koniec

c) na tych którzy uczestniczyli w procesyi z krzyżem i bójkę nim staczali.

Że zaś postanowienie Rady administracyjnej o tłumnych zebraniach ludowych z dnia 8 kwietnia b. r. stanowiąc w art. 7 różne stopnie kar, już to na tych, którzy, czyli to za pierwszem, lub drugiem, albo też trzeciem wezwaniem do rozejścia się, okazali się nieposłuszni, — zamierzyło rozróżnić winę mniej upornych od skłaniających rozmyślnie władzę miejscową do użycia surowych środków, najwyższą zaś karą znowu zagraża tym którzyby opór sile zbrojnej stawili; tem samem więc toż prawo wskazało, że też i odpowiednie tym stopniom dowody przeciwko winnym nietylko przez władze policyjne i wojskowe dla władz sądowych muszą być dostarczone, a przez też sądy następnie ściśle w śledztwie sprawdzone i rozpoznawane; lecz że dla samego wykonania dokładnego przepisów tegoż prawa wypada aby przy ujęciu winnych zbiegowisku ludowego rozróżnienie ich kategoryczne pod stosowną kontrollę było podane i odpowiednie dowody sądom na sprawdzenie uczynionego w tym względzie zarzutu były przedstawione.

Lista przecież imienna do śledztwa, o jakiem jest mowa, nadesłana, nietylko powyż wyłuszczonych różnic wynikających z nadmienionego postanowienia wcale nie czyni, ale nadto nie wyjaśnia wcale, które to osoby i do jakiego podziału ad *a* do *c* przytoczonego należą, oraz w jakim czasie miejscu i okolicznościach, tudzież przez kogo zostały przyaresztowane.

Przy takiem więc niedostatku pewnych danych wiadomości a zarazem zaprzeczeniu podsądnych. iżby spełnili czyn im zarzucony, przy powoływaniu się nawet niektórych na zeznania osób, ich usprawiedliwienie się chociażby tylko pozorne stwierdzających, — sąd nie był też w możności ani w samem śledztwie ani przy ocenieniu poszlak przeciwko nim zebranych oprzeć się na pewnej jakiej bądź podstawie, a mając jedynie na względzie same przepisy prawa w § 206 i następnych O. K. P. umieszczone, tudzież art. 52 KP. do prawa karnego, który dozwala tylko wtenczas zatrzymać obwinionego jeśli mu zagraża kara większa nad roczne więzienie w domu roboczym, nie zaś w domu poprawy i nadto bacząc również na ogólne zasady prawa w § 391 tejże OKP. istniejące, że w razach wątpliwych należy łagodniejszy wymiar kary stosować do obwinionych, — widział się być zniewolony co do tych wszystkich, którzy do kategoryi pierwszej należą, wyrzec, aby do czasu zapaść mającego wyroku, byli pozostawieni na wolności, a to tem więcej, że bliższe wyjaśnienie poczynionych im zarzutów o jakie pod dniem 9/21 m. m. (kwietnia) za N. 69 upraszałem kancelaryę przyboczną JKMości pozostaje dotąd bezskuteczne, a nawet chociażby może nastąpiło, to dla śledztwa obecnego niewątpliwie nie przyniesie żadnego rezultatu, gdyż osobiście się przekonałem że przy aresztowaniu osób w d. 8 kwietnia, dziś znajdujących się w twierdzy, żadna nie istniała kontrolla w jakiejby zapisano, o jakim czasie, gdzie, przez kogo i za co był aresztowany.

Co do kategoryi drugiéj obejmującéj po największej części tych, którym uczynione zarzuty podżegania do tłumnych zebrań ludowych tworzenia, lub innych przestępstw, taż lista o jakiej wyżej już wspomniano, obejmuje również same proste jedynie zarzuty bez wskazania ich źródła, z którego były czerpane i bez bliższego objaśnienia, czyli to miejsca, czyli też okoliczności, w jakich mogły nastąpić, lub osób któreby mogły je stwierdzić.

Kiedy jednakże nie podobna jest dopuścić, aby one przecież nie opierały się na jakichbądź zasadach i były obce dla władz miejscowych policyjnych; zatem też władze te o bliższe ich wyjaśnienie zawezwano, a dopóki onoż nie nastąpi sąd ze stanowczem zadecydowaniem w ocenieniu poszlak jakie mogą być dostarczone co do winy lub niewinności obwinionych wstrzymać się musi.

Nie mogę w ostatku także pominąć i tego, że przy ocenieniu zarzutów odnoszących się do osób przyaresztowanych, w d. 8 kwietnia, trudno było spuścić z baczności tę uwagę jaka dla każdego niemal mieszkańca miasta Warszawy nie jest obcą, że ostatni wypadek przy którym toż aresztowanie podsądnych było dokonane, nie stanowił pierwotnego wątku agitacyj publicznych, lecz że już był następstwem wielu innych poprzednich, które z upływem czasu i zmianą okoliczności, przeistaczające się w bezmyślną swawolę, podburzał różne warstwy ludu do niejakiego w nich uczestnictwa, przez samą jedynie wrodzoną ludziom ciekawość nie zaś w pewnych oznaczonych przez nich widokach, zamiarach lub celach.

Jeśli zatem jest zadaniem dzisiejszego śledztwa aby wykryć i ukarać sprawców tudzież uczestników ostatniego zebrania ludowego, to nie kto inny jak miejscowa władza policyjna, winna była onychże sądowi wskazać i poszlaki gruntowne do śledztwa przeciwko nim dostarczyć.

Czas albowiem przeszło czteromiesięczny to jest od dnia 17/29 listopada r. z. rozpoczętych zebrań ludowych, a od blizko dwóch miesięcy coraz częściej i następnie codziennie w różnych częściach miasta, już też w obecności samejże policyi jawnie ponawiających się, nie powinien i nie mógł być dla niej stracony.

Jej to głównym obowiązkiem było uprzedzać przedewszystkiem, aby czyny przestępne nie były spełniane, i do niej też należało zapobiegać zbieraniu się owych tłumów ludowych; a skoro te zostały już dokonane, jej znów atrybucyą jest sprawców takich zgromadzeń śledzić i sądom po skarcenie przy wskazaniu stósownych poszlak oddawać. Przeciwne zaś jej postępowanie stawia w oczach mieszkańców rząd w niejemnem położeniu jako władzy krajowej, wielu zaś mieszkańców Warszawy naraża na wyrządzenie im krzywdy osobistej przez pozbawienie ich osobistej wolności, oderwanie z łona rodziny i sposobu zarobkowania, wówczas kiedy tylko sam pozór lub wypadkowy zbieg okoliczności przyaresztowanie ich spowodował.

Nadto rządzące władze w kraju w pośród tylu tak ogólnych jak i szczegółowych drażliwych okoliczności nie mając sobie objaśnionych rzeczywistych faktów owych agitacyj, lub sprawców onychże, skłania też najwyższe władze w wyborze środków nie zawsze mogących celowi zamierzonemu odpowiedzieć.

Same zaś wreszcie sądy naraża na bezowoeność usiłowań w zakresie przepisów łożonych, niemożność przyjścia w pomoc władzom wykonawczym do ubezpieczenia spokojności krajowej; czego przykład przedstawia obecnie prowadzone śledztwo przeciwko przyaresztowanym w d. 8go kwietnia, w którem po zbadaniu wszystkich obwinionych nie można było dotąd wykryć wcale, ani kto był sprawcą zgromadzenia się ludu w tymże dniu na plac przedzamkowy, ani celu w jakim toż zgromadzenie ludu dokonano.

Przy tym raporcie zwrócono spis uwięzionych obu kategoryj, podany komisyi sądowéj jako jedyny akt ich aresztowania i obwinienia. Spis ten jutro podamy.

— Dzienniki warszawskie z 14go maja podają dość ciemny opis o jakimś wypadku w dniu 13 t. m., o którym dotąd nie mamy dokładnych wiadomości. Piszą one:

„Wczoraj (13go maja) przed południem, uczniowie gimnazyum realnego warszawskiego, głównie z klas wyższych, tłumnie zebrani, uderzyli na cieślów pracujących około parkanu przy ogrodzie pałacu Kazimirowskiego i wyrwawszy tymże siekiery, zniszczyli większą część sztachet i zatopili część wapna w beczkach przygotowanego, a stróżów miejscowych rozpędzili. Czyny te umyślnego zniszczenia i uszkodzenia własności nieruchoméj, oraz ruchoméj, oddane zostały na drogę prawa. Śledztwo prowadzi właściwy Sąd Policyi Prostéj Wydziału III miasta Warszawy, a nad biegiem sprawy czuwa Prokurator królewski przy sądzie kryminalnym Gubernii warszawskiéj.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 maja. P. Józef Mączyński nadsyła nam następującą dalszą wiadomość o kościołach krakowskich.

W jednym z najstarożytniejszych kościołów krakowskich, a to *Śgo Mikołaja na Wesołéj*, widzimy po większéj części dawne ołtarze nowo pozłocone a nadto co godniejszem jest większéj a prawdziwej wdzięczności, iż pomyślano o odczyszczaniu i naprawianiu będących tu obrazów, a zwłaszcza, że między temi są starożytne i piękne, jak naprzykład Obraz N. Maryi Panny na drzewie malowany, będący dziełem jeszcze szkoły bizanckiéj, na którem widzisz Śgo Mikołaja i Stanisława, a co okazuje, *że ten obraz w Polsce albo dla Polski był malowany.*

W kościele Nawiedzenia N. Panny OO. Karmelitów na Piasku, znaczne poczynione reparacye. I tak w części północnéj rzucono gontowy dach nad bocznem sklepieniem kościelnéj nawy, a w miejsce tego dany zupełnie nowy cynkiem pokryty, przyczem wymurowano dwa mury odgraniczające kościół od przyległych zabudowań przez co ubespieczonym został od ognia. W miejsce dwóch dawniejszych wież niezgrabnych, pękatych, gontem pokrytych, wzniesiono inne smukłe piękniejsze, a kamiennym łupkiem pokryte. I pomiędzy temi wieżami ciężki szczytowy mur a do tego upadkiem swoim sklepieniom zagrażający rozebrano a nowy lekki wystawiono. Oprócz tych tak kosztownych odnowień nieprzepomniano także i o odczyszczeniu wewnątrz klasztoru i kościoła, a mianowicie kaplicy Matki Boskiéj Bractwa Skaplerznego ustanowionego w roku 1469 w Krakowie. W téj kaplicy w miejsce dawnego popsutego i spruchniałego ołtarza zupełnie temuż podobny zrobili i wystawili braciszkowie OO. Karmelitów, i dwa w tym ołtarzu zamieścili obrazy wymalowane przez J. X. Zielińskiego obecnie przeora tegoż zakonu.

Wiadomość tę z przyjemnością powzięliśmy, bo w niéj usłyszeliśmy pobudkę wzywającą aby wrócono do tego dawnego życia zakonnego, które zajęte było przy ubóstwie i pracą kształcącą nieraz tak, iż zakonnicy byli znakomitymi artystami. Pozwolimy sobie mówiąc o tem dla zachęty do podobnego żywota przypomnieć tu takich zakonników z krakowskich klasztorów, stawiając na ich czele krakowianina Franciszka Lekszyckiego Bernardyna zmarłego roku 1668, któren przyozdobił kościół swego zakonu obrazami przez siebie malowanemi, a mieszczącemi go w liczbie najznakomitszych malarzy. Daléj błogosławionego Michała Dominikańskiego laika, zmarłego roku 1656, na którego prace rzezbiarskie wyjednywające mu także miejsce między znakomitymi mistrzami w tym zawodzie, jeszcześmy patrzyli w dziś już spalonych stallach w kościele OO. Dominikanów. Wspomniemy także Wiktora S. T. Bakałarza iTomasza Dominikanów żyjących w początkach XVI wieku, którzy w napisanych przez siebie księgach kościelnych wypracowali malowane początkowe litery, tak że niemożna niepodziwiać pracowitości i talentu spomnionych kapłanów; Kazimierza Ciszowskiego braciszka tegoż zakonu, którego obrazom pokrywającym ściany krużganków klasztornych niemożna odmówić, iż są śmiałym a pracowitym pędzlem oddane. Również Antoniego Szwach braciszka franciszkańskiego zmarłego roku 1709, którego dłutem wyrobione były owe spalone stalla w kościele Franciszkanów, co pod każdym względem podziwiać je trzeba było. Wreszcie Jana Maryana Berardono braciszka jezuickiego, co nam zbudował tak okazały kościół Śgo Piotra, będąc użyty przy tegoż stawianiu jako architekt. Przy podobnych wspomnieniach przychodzi nam na myśl, że w tych czasach kiedy mamy w Krakowie szkołę muzyczną, malarską, rzeźbiarską, czyliby w tych niemogła się kształcić młodzież zakonna. Ileby z tego dobrego wynikło, zdaje nam się że przywodzić byłoby zbytecznem, bo to jest widocznem.

— Jutro w piątek dnia 17 maja, Ś. Paschalisa wyznaw.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 14go maja 1861. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. a.

Pszenica	(za mierzycę)	6·25
Żyto	„	4·75
Jęczmień	„	4· 6
Owies	„	2·30
Kukurydza	„	0·00
Ziemniaki	„	2·50
Siano	(za centnar)	1· 5
Słoma	„	0·83

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 14 maja. Depesza z Turynu zaprzecza wiadomości podanej przez *Patrie*, iż królestwo Obojga Sycylii będzie wojennie obsadzone, i oświadcza, że jedynie w Neapolu zwiększona będzie siła zbrojna.

Paryż 15 maja. Na przedstawienie ministra Billault, senat odłożył na dzień dzisiejszy rozprawy względem pytania syryjskiego. Wczorajsza dyskusya była bardzo żywa.

Turyn 15 maja. Cała eskadra będąca w Tulonie otrzymała rozkaz, ażeby na 20go t. m. wraz ze wszystkiemi statkami przewozowemi była gotową do żeglugi. (Zapewne popłynie do Syryi dla przywiezienia stamtąd korpusu francuzkiego, który do dnia 5go czerwca ma brzegi syryjskie opuścić. P. R. Cz.).

Turyn 15 maja. *Italia* donosi następujące szczegóły o wypadkach w Monticelli (jeszcze na początku maja zdarzonych, które już w ogólnym rysie znane są z dawniejszych depesz. P. R. Cz.). Na tamecznych wzgórzach okopało się 700 burbończyków, których liczba wzrosła wkrótce gromadami z okolicy do 1200. Mały oddział strzelców musiał się cofnąć i dopiero dwa pułki, które w Gaecie wylądowały, otoczyły Monticelli; lecz burbończycy opatrzeni w żywność i zasilani posiłkami, dość długo opór stawiali. — W Neapolu jeszcze ciągle jest w obiegu fałszywa moneta.

Londyn 15 maja. Według wiadomości z Nowego Jorku z 4go maja, blokada portów w Stanach południowych seperatystowskich będzie wkrótce wykonaną. Pięćdziesiąt statków wojennych i przewozowych parowych, oraz 20,000 żołnierzy są gotowe do działania w tym celu. Na warownię Pikens jeszcze nie uderzono. Spodziewają się, że lada chwila wojska Stanów Zjednoczonych wkroczą do Wirginii. Prezydent Lincoln ma żądać zwrotu warsztatów okrętowych w Norfolk i zbrojowni w Harpersferry.

Słusznie odroczono Radę państwa w Wiedniu do 27 b. m. bo w téj chwili uwaga publiczna musiałaby się dzielić między nią a sejmem węgierskim, który skupia w sobie całą kwestyę węgierską i kwestyę Rady państwa. Obrady nad wnioskiem Deaka (którego początek dziś podajemy w przedziałce przeznaczonéj na sprawy austryackie), dzisiaj się rozpoczęły. Adres, czy nie adres, to rzecz na pozór obojętna, ale w istocie ważna, bo adres jest odpowiedzią na zagajenie Sejmu; rezolucya zaś jest tylko uchwałą, z okazyi, że Sejm istnieje wydaną.

Nie mamy jeszcze do téj chwili żadnych objaśnień względem wypadku zdarzonego w Warszawie w dniu 13 t. m., którego bardzo ciemny opis podany jest w dziennikach warszawskich z 13 t. m., a wyżéj przez nas powtórzonych. Opis ten nie podaje powodu, dla czego uczniowie gimnazyum realnego nie pozwolili zmieniać czy też wznosić muru w ogrodzie przy pałacu Każmirowskim, w którym to pałacu są teraz szkoły. List naszego korespondenta wyżéj zamieszczony a dochodzący nas dość daleką drogą, jest dopiero z 11 t. m. i opisuje wypadki do dnia tego zaszłe. Inny korespondent donosi, iż znaczne tłumy pobożnych wybierają się z pielgrzymką do Częstochowy na Zielone Świątki. Niektórzy obawiają się, aby wojska rosyjskie będące w tem mieście i w miasteczkach okolicznych, nie usiłowały wziąść téj zwykłéj pielgrzymki na Jasną Górę za demonstracyę.

Wyżéj podajemy raport komisyi, sądowéj, która badała aresztowanych w Modlinie, raport rzucający światło na cały przebieg wypadków w Warszawie.

Dzienniki rosyjskie do 9go maja sięgające, nie piszą jeszcze ani słowa o krwawych zaburzeniach w głębokiej Rosyi i o powstaniu włościańskiem w kazańskiéj gubernii, chociaż o nich mówi Petersburg i cała Rosya. To tajenie i więzienie prawdy, otwiera pole najróżnorodniejszym wieściom. Również *Nord* głoszący sielanki o spokoju i szczęściu włościan rosyjskich, tak jak przed niedawnym czasem o spokoju i szczęściu mieszkańców Królestwa, zmieszał się teraz, gdy mu nowy fakt, powstanie włościan w Kazaniu, fałsz w oczy zadał, i w pomieszaniu zapomniawszy nawet nazwisk jenerał-gubernatorów (co jest u organu rosyjskiego wielkim grzechem) pisze, że Bibików jenerał-gubernator kijowski posłany został do Kazania; gdy tymczasem gubernatorem kijowskim jest już od lat kilkunastu książe Wasilczyków, a strasznego Bibikowa naumyślnie z Petersburga do Kazania posłano dla stłumienia powstania. Tak więc z organów rosyjskich nie można się nic dowiedzieć co się dzieje w Rosyi; listy zaś prywatne głoszą, że krwawe zaburzenia wybuchły nie tylko w gubernii Kazańskiej i Penzańskiej lecz i w Kostromskiej.

W politycznym świecie paryskim mówią o okólniku wysłanym przez ministra Thouvenela do wszystkich gabinetów w przedmiocie wyprowadzenia wojsk francuskich z Syryi. W okólniku tym minister ma oświadczać, iż Francya wypełniając swe zobowiązania, wyprowadza wojska w naznaczonym terminie; lecz gdy opiekę nad chrześcianami w Turcyi wszystkie państwa wzięły, na nie przeto spadnie odpowiedzialność, gdyby się w Syryi jakie smutne ponowiły wypadki, tem więcej, iż komisarze wszystkich mocarstw w Bejrucie oświadczyli, że Francya może wojska swe wyprowadzić z Syryi, gdyż Chrześcianom na Libanie nie grozi żadne niebespieczeństwo.

Rządy rosyjski i pruski dały polecenie swym posłom i konsulom wizowania paszportów wystawionych w imieniu rządu królestwa włoskiego, a przeto milcząco uznały tenże rząd.

W Hercegowinie i Bośnii i w całym północno zachodnim narożniku państwa tureckiego nie rozstrzygnęło się jeszcze naprężone położenie, ani na stronę wojny, ani na stronę pokoju. Wprawdzie już od miesiąca toczy się mały bój w okolicy Niksiczu i Trebinii; lecz na wszystkich innych punktach obie strony choć gotowe do walki, jeszcze jej nie zaczęły, a dyplomacya pracuje nad jej odroczeniem. Nawet rząd turecki, chociaż zgromadził wojska i posłał Omera paszę, wzdraga się wystąpić z siłą, nie wiedząc, gdzie zatrzymałby się pożar wojny raz rozpalony. Dla tego Omer pasza przybywając do Hercegowiny wydał odezwę do mieszkańców, w której przyrzeka zupełną amnestyą, darowanie zaległych podatków, pozwolenie stawiania kościołów i prawo wybierania naczelników gmin i poborców podatkowych, jeżeli tylko zbrojne tłumy spokojnie rozejdą się do domów.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Peszt 16 maja. Posiedzenie Izby niższéj sejmu. Mówca przeciwnego Deakowi stronnictwa, Koloman Tisza, poczytuje wszelkie pośrednictwo za niepodobne, albowiem rząd wiedeński zaprzecza prawa krajowe Węgier. Interesem jest Europy, Niemiec, interesem cywilizacyi, aby Węgry były wolnemi. Tisza jest przeciwnym wszelkiemu adresowi, dopóki sankcya pragmatyczna nie zostanie w zupełności uznaną, i głosuje za formą uchwały (rezolucyą), którąby mieściła w sobie wniosek Deaka z pewnemi rozszerzeniami. Szalay oświadcza się z osobistemi sympatyami dla Niemców. Austrya, mówi on, powinna już porzucić resztki pozostałe z cesarstwa rzymskiego, zaprzestać ponoszenia nadal ofiar dla utrzymania wpływu włoskiego, a w Węgrzech szukać punktu ciężkości dla monarchizmu. W końcu przemawia za wnioskiem do adresu. Zyskał on znaczne oklaski. Varaday mówi za wydaniem uchwały (rezolucyi) a przeciw adresowi. Rudolf Kubinyi przytacza trafne powody do wydania adresu. Franciszek Kubinyi domaga się, aby przedewszystkiem król Ferdynand V (Cesarz Ferdynand I) złożył formalnie koronę węgierską, a Arcyks. Franciszek Karol żeby się jéj zrzekł na rzecz syna. Wnosi on, aby Izba uchwaliła adres dziękczynny dla Sułtana, Szwajcaryi, Anglii i Zjednoczonych Stanów Ameryki za dobre przyjęcie wychodźców węgierskich. Bartal mniema, że gdy rząd w obec państw zagranicznych opiera się na podstawie legitymizmu, przeto powinien w obec Węgier trzymać się również podstawy legitymistycznej i porzucić zasadę chwilowej stosowności, (*Opportunität*) która jest niebezpieczną dla dynastyi; głosuje on za adresem.

Konstantynopol 15 maja. Omer pasza wyjeżdża pojutrze na statku parowym austryackim do Bośnii. Podróż tę odbędzie częścią Dunajem częścią lądem.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 16 maja.

	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp	340	332
Ruble obrączkowe agio . . . . „	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . „	72	71
Srebro nowe . . . . złr.	139	138
Półimperyały rosyjskie . . . . . . „	11 40	11 20
Napoleondory 20-fr. . . . . „	11 10	10 90
Dukaty holenderskie ważne . . . . . „	6 52	6 42
„ austryackie . . . . „	6 62	6 52
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	87 75	87 —
„ „ „ „ na wal. aust. „	83 —	82½ —
Obligacye indemn. z kuponami . . . . „	8 50	67 25
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	80 —	79 —
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70%. „	161	159
„ „ „ „ „ 30%. „	69	68
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	100¼	99½

Wiedeń 16 maja. (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	68	90
5% Pożyczka narodowa	80	80
Akcye banku narod. wiedeńs.	791	—
„ banku kredytowego	177	20
Srebro.	138	50
Londyn 10 funt. szterl.	138	75
Dukat pojedynczy	6	59

Wiedeń 15 maja.

		żądają	płacą
Pożyczka skarbowa			
5% Metaliki na wal. austr.		62 25	62 —
5% Pożyczka narodowa		80 —	79 90
5% Metaliki na mon. konw.		69 25	69 —
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . .		91 —	90 —
5% „ „ węgierskie		72 —	71 —
5% „ „ chorw. słow. ban. .		9 —	68 50
5% „ „ galicyjskie		67 50	67 —
5% „ „ bukowińskie		68 50	67 50
5% „ „ siedmiogrodzkie . .		67 50	66 50
5% „ „ innych krajów kor. .		89 —	88 —
5% Pożyczka nowa wenecka		89 —	88 50
Listy zastawne			
5% banku narod. 12 miesięczne		100	99 50
„ „ „ 6 letnie		102½	101½
„ „ „ 10 letnie		98 —	97 —
„ „ „ losowane w wal. austr. .		87 75	87 25
4% Tow. kredyt. galicyjskie		86 50	85 50
Pożyczki loteryjne			
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe		85 50	85 —
„ „ „ z r. 1839 całe		119·—	118.—
„ „ „ z r. 1854 na 4%		91 50	90 50
Bilety rentowe Como		16 —	15 75
Losy zakładu kredytowego		117	116½
„ tryestskie na 4½%		129	128
„ żeglugi par. na Dunaju		103	102
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .		99 —	98 —
„ Księcia Salm „ 40 „		38 —	37 50
„ Księcia Palffy „ 40 „		37 25	36 75
„ Księcia Clary „ 40 „		36 —	35 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „		38 —	37 50
„ Miasta Budy „ 40 „		37 25	36 75
„ Księcia Windischgrätz 20 „		22 75	22 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „		26 50	26 —
„ Hr. Keglewicza „ 10 „		15 —	14 50
Akcye bankowe i przemysłowe			
Akcye banku narod. austr.		786	784
„ zakładu kredytowego		176·90	176·70
„ żeglugi parowéj na Dunaju. . . .		436	434
„ kolei północnéj Ces. Ferd.		2064	2063
„ „ rządowéj		282	281
„ „ zachod. Ces. Elżb.		178.75	178.25
„ „ Pardubickiéj		116	115½
„ „ Nadcisańskiéj		147	147
„ „ Południowéj		206	104
„ „ Galicyjskiéj		158·—	157·—
Kursa zagraniczne (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3	118·50	118·—
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	118·50	118·25
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	118 75	118·50
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	105·50	105·—
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów.	7	—	—
Londyn 10 funtów	5	139·30	139·25
Paryż 100 franków	5	55 50	55 30
Waluty			
Cesarskie korony		—	19 20
„ pół korony		—	—
„ dukaty na wagę		6 64	6 62
„ „ obrączkowe		6 63	6 61
Złoto *al marco*		—	6 59
Napoleondory		11 23	11 20
Suwereny		—	19 35
Frydryki		—	11 75
Luidory		—	11 35
Sowereny angielskie		—	14 5
Imperyały rosyjskie		—	11 40
Srebro		139½	139
„ kupony		—	140
Talary związkowe		—	—
Pruskie bilety kasowe.		2 11	2 10

Lwów 14 maja.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 43	6 33
„ austryacki	6 53	6 41
Półimperyał rosyjski	11 39	11 18
Rubel rosyjski.	2 19	2 16
Talar pruski	2 12	2 8
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	82 —	81 40
„ „ „ „ „ w mon. kon.	86 13	85 38
Oblig. indemn. bezkupon.	69 83	68 93
Pożyczka narodowa bez kupon	79 38	78 43

Warszawa 15 maja.

	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	5 68
Obligi skarbowe . . . . „	90 50	—
kupon . . . . „	—	— 50
Listy zastawne III okresu . . . . . rubli	14 84	—
kupon	—	— 23⅚
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	—	—

Wrocław 15 maja.

	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj . .	72¼	—
Polskie bilety bankowe.	87¼	—
„ listy zastawne.	85¾	—
Poznańskie listy zastawne 4%.	—	—
„ „ „ 3½%.	—	95
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 14 maja.

Renta 3%.	69	60

Londyn 14 maja.

Konsole		91⅞

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 8 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 15 do 16 Maja.

HOTEL DREZDEŃSKI. Julian Malczyński właściciel dóbr z Galicyi.

Wyjechali: Franciszek Rychlicki wł. dóbr, Michał Mossor Dr. med. Antoni Kossak ksiądz do Galicyi.

HOTEL POLLERA. Feliks Starza Morski wł. dóbr z Latoszyna. Paszkowski Mieczysław wł. dóbr z żoną z Tarnowa. Gregor Franciszek plen. z Prus. Ziemer Ferd. wojażer z Bielska. Jaklischek Józef ob. z żoną z Sanoka. Kurdwanowska Marya wł. dóbr z Częstochowy.

Wyjechali: Kurdwanowska Marya wł. dóbr do Tarnowa. Feliks Starza Morski właś. dóbr do Latoszyna. Jakubowski Karol inżyn. do Gliwic. Szlubowski Stanisław ob. do Lublina. Świecykowski Zygmunt sędzia do Węgier. Oto Forder de Pfocht radca dworu ros. do Wiednia. Jaklischek Józef ob. z żoną do Sanoka.

Inseraty.

OD REDAKCYI „PRZEGLĄDU POWSZECHNEGO.“

Gdy wstawienie się posłów naszych drogą telegraficzną do p. Ministra Policyi, o zniesienie zawieszenia *Przeglądu*, zostało bez skutku, podaliśmy zaraz po otrzymaniu odmownéj odpowiedzi rekurs i poczynili stósowne kroki w celu uzyskania zniesienia lub przynajmniéj złagodzenia surowego, przez c. k. Namiestnictwo na nas wydanego wyroku.

Na rekurs nasz otrzymaliśmy teraz odpowiedź, następującéj osnowy:

C. k. Dyrekcya Policyi Nr. 662.

„Do redakcyi czasopisma *Przegląd Powszechny* „na ręce odpowiedzialnego redaktora p. Hipo„lita Stupnickiego.

„Wysokie c. k. Ministerstwo Policyi, odrzu„ciło dekretem z d. 26go kwietnia r. b. do L. „2316/599 D. rekurs Pana przeciw — na pod„stawie § 22 ustawy drukowéj z dnia 22 maja „1852 roku, — zapadłemu zawieszeniu na trzy „miesiące czasopisma *Przegląd Powszechny*, lecz „w drodze łaski zawieszenie wspomnione do koń„ca maja r. b. skrócić raczyło.

„Lwów dnia 11 maja 1861.

Hammer w. r.“

Tak więc dopiero **od dnia 1 Czerwca r. b.** będzie mógł *Przegląd* wychodzić.

Przez czas trwania zawieszenia, otrzymują niektórzy z naszych abonentów *Czas*, inni którzy tego żądali *Głos* lub *Gazetę Lwowską*, mimo to roześlemy wszystkim naszym abonentom stenografowane sprawozdania z obrad sejmowych, skoro je otrzymamy z drukarni p. E. Winiarza (gdzie właśnie arkusz 35 jest pod prasą) chcąc tym sposobem czytelnikom choć w części wynagrodzić nasze mimowolne sześciotygodniowe milczenie.

Dziękując przy téj sposobności naszym abonentom, którym w ciągłéj nadziei że lada dzień dojdzie nas wiadomość o zniesieniu zawieszenia, nieprzesyłaliśmy w zamian żadnego innego dziennika, za uprzejmą cierpliwość i w ogóle za liczne oznaki szczerego współczucia, jakie z wszystkich stron kraju odbieramy, prosimy tych naszych abonentów, którym przedpłata z d. 1 maja się skończyła albo z końcem maja wychodzi, o wczesne zamówienia, aby administracya zdążyła w porę wygotować adresy i obliczyć nakład.

Lwów dnia 12 Maja 1861. (567-2-3)

Z **Tarnowa** 12go Maja 1861.

W Inseratach Nr. 108 *Czasu* wyczytuję radę daną mi, bym propinacyę Warszawską dla zbogacenia méj kieszeni wziął w dzierżawę. — Skoro doradzca pisze o Brodzkim, winien był swoje imię podpisać, abym odróżniając chęć jak nateraz modną krytykowania wszystkiego, od nieświadomości o kim się pisze, wiedział z czém w ręku wyjść na jego spotkanie. Znają mnie dobrze w kraju, i nikt mię nie posądzi, bym kiedykolwiek w całém mém życiu zrobił coś wyłącznie dla mego interesu. Majątek, praca, zabiegi, wysilenie całego mego życia poświęcone były Ojczyznie, rodzinie i ludzkości, a zupełne zapomnienie o sobie, zrobiło ten skutek, że przy nadludzkiéj pracy i niejakiéj znajomości jak pracować, nic nie mam prócz czystego sumienia i imienia prawego Polaka. Te kilka słów piszę dla mych przyjaciół i znajomych, oni dobrze mnie zrozumieli, że nie żadna chęć zysku kierowała mém pismem w inseratach Nru 106 *Czasu*, bo kto ma już tylko parę miesięcy do końca téj dzierżawy, a kto dotąd stracił kilkadziesiąt tysięcy reńskich, ten już ich wezwaniem inseratowemnie odzyska.

(569) *H. Brodzki.*

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
15	2	30 37	+10'0	65	zachodni słaby		deszcz	+ 3'2	+11' 3
	10	30 41	5'4	86	„ „	pogoda z chmurami			
16	6	30 79	3'6	86	„ „	pochmurno			

Dodatek do Nru 112 Dziennika „CZAS“ z dnia 17 Maja 1861 r.

INSERATY.

WYŚCIGI KONNE,

na arenie lwowskiej, odbędą się w porządku następującym:

17 Czerwca 1861.

BIEG I.

o nagrodę Towarzystwa złr. 800 a. w.

Konie 3letnie wszelkiego rodu w kraju urodzone — meta 600 sążni — waga 90 funt. — klacze 3 funt. mniej — wkładka 100 złr. a. w. — wycofanie traci połowę.

Pierwszy koń otrzyma nagrodę i połowę wkładek, drugi, drugą połowę wkładek.

Czas zapisu i mianowania włącznie 15 Maja 1861.

II.

o nagrodę Towarzystwa złr. 800 a. w.

Konie 3, 4, 5, 6letnie czystej krwi oryentalnej, także konie pochodzenia oryentalnego w kraju urodzone — meta 1500 sążni — waga 3letnie 90 — 4letnie 150 — 5letnie 111 — starsze 114 funt. — klacze 3 funt. mniej — wkładka 80 złr. a. w. — wycofanie traci połowę.

W tym biegu brać udział mogą konie pochodzenia oryentalnego, które najmniej o dwa pokolenia wstecz, tak ze strony matki i ojca, przymięszanie krwi angielskiej nie wykażą.

Pierwszy koń otrzyma nagrodę i połowę wkładek, drugi, drugą połowę wkładek.

Czas zapisu i mianowania koni włącznie 15 Maja 1861.

III.

o nagrodę cesarską II klassy 300 c. k. a. duktaów.

Konie w Galicyi, okręgu krakowskim i na Bukowinie urodzone i chowane — meta 2½ mil. ang. — wkładka 105 złr. a. w. — wycofanie traci połowę wkładki — waga 3letnie 90 — 4letnie 105 — 5letnie 111 — starsze 114 funt.; — za granicą urodzone, t. j. źrebięta przybyłe do tych krajów w żywocie matki, o 3 funt więcej — klacze 3 funt. mniej, — koń, który raz otrzymał taką nagrodę, nosi 4 funt. więcej — gdy już dwa razy, 6 funt. — trzy lub więcej razy, 8 funt. wagi więcej.

Pierwszy koń otrzyma nagrodę i połowę wkładek, drugi, drugą połowę wkładek.

Czas zapisu i mianowania włącznie 15 Maja 1861.

IV.

o nagrodę cesarską 90 c. k. a. dukatów.

Konie w Galicyi, okręgu krakowskim i na Bukowinie urodzone — od 4 do 7 lat — miary niemniej 14. 3 cali — chowu włościan, oficyalistów prywatnych i posiadaczy mniejszych gospodarstw ziemskich — lub najmniej od 6 miesięcy jako własne w ich posiadaniu zostające, nietrenowane — meta 400 sążni — jeździec krajowy — waga własna — wkładka 10 złr. a. w. — wycofanie traci połowę wkładki.

Pierwszy koń otrzyma 60 dukatów nagrody i połowę wkładek, drugi 20 dukatów i drugą połowę wkładek, trzeci 10 dukatów. Zwycięzca na żądanie komisyi winien być oddany w przeciągu 24 godzin za cenę złr. 200 a. w.

Czas zapisu i mianowania 24 godzin przed ruszeniem z miejsca.

Urodzenie lub ostatnie posiadanie stósownie do położonego warunku, wierzytelnem poświadczeniem zwierzchności miejscowej udowodnić należy. — Cztery konie czterech właścicieli, lub niema biegu.

19. Czerwca 1861.

BIEG I.

o nagrodę Towarzystwa złr. 800 a. w.

Konie krajowe pół krwi, z przypuszczeniem czystej krwi oryentalnej, 4, 5 i 6letnie — meta 100 sążni — waga 4letnie 105 — 5letnie 111 — 6letnie 114 funt. — klacze 3 funt. mniej — koń, który raz otrzymał nagrodę na arenie lwowskiej, nosi 4 funt. — gdy już dwa razy, 6 funt. — trzy lub więcej razy, 8 funt. wagi więcej — wkładka 70 złr. a. w. — wycofanie 40 złr.

Pierwszy koń otrzyma nagrodę i połowę wkładek, drugi, drugą połowę wkładek.

Czas zapisu i mianowania włącznie 15 Maja 1861.

II.

o nagrodę cesarską 300 c. k. a. dukatów.

Konie czystej krwi oryentalnej (Vollblut), także konie pochodzenia oryentalnego każdego rodzaju — meta 2½ mil. ang. — wkładka 52 złr. 50 cent. a. w. — wycofanie traci połowę wkładki — waga 4letnie 105 — 5letnie 111 — starsze 114 funt. — wszystkie konie w państwie austryackiem urodzone i hodowane, czystej krwi oryentalnej, 5 funt mniej — klacze 3 funt. mniej.

Pierwszy koń otrzyma nagrodę i połowę wkładek, drugi koń, drugą połowę wkładek.

Czas zapisu i mianowania włącznie 15 Maja 1861.

III.

o nagrodę cesarską 10. c. k a. dukatów.

Konie włościan każdego wieku, miary nie niższej jak 14tej, własnego chowu, lub najmniej od 6 miesięcy w posiadaniu — meta 250 sążni — waga własna — bez wkładki.

Pierwszy koń otrzyma nagrodę 7 dukatów, drugi 3 dukaty.

Mianowanie na placu godzina przed ruszeniem z miejsca.

Urodzenie lub ostatnie posiadanie wierzytelnem poświadczeniem zwierzchności miejscowej udowodnić należy.

IV.

Produce-Stakes.

Z propozycyi J. O. Adama księcia Sapiehy,

o wkładki po 100 c. k. a. dukatów od konia.

Konie w Galicyi urodzone w roku 1857 — meta 2000 sążni — podwójne zwycięztwo w dwóch po sobie następujących dniach — wkładka 100 c. k. austr. dukatów — cofnięcie 25 dukatów — konie pełnej krwi angielskiej o 5 funt. wagi więcej — jeździec każdego narodu przypuszczony.

Mianowanie koni do 1 Lipca 1858 podpisał Władysław hr. Rozwadowski . . . . —

Adam ks. Sapieha mianował	1	konia.
Włodzimierz hr. Baworowski	1	„
Wolański Erazm mianował	1	„
Mysłowski Antoni „	2	„
Cielecki Alfred „	1	„

V.

o nagrodę Towarzystwa honorową w wartości złr. 400 a. w.

STEEPLE-CHASE.

meta 1000 sążni — 4 bariery 3 stopy wysokie — wkładka 30 złr. a. w. — wycofanie traci połowę — waga własna — cztéry konie lub niema biegu — w tym biegu panowie jeździć mogą.

Pierwszy koń otrzyma nagrodę i wkładki, drugi ściąga swoją stawkę.

Czas zapisu i mianowania 24 godzin przed ruszeniem z miejsca.

21, Czerwca 1861.

BIEG I

Sweep-Stakes.

Z propozycyi Wgo Wolańskiego Erazma.

Klacze w roku 1858 na kontynencie urodzone — meta 600 sążni — waga 90 funt. — wkładka 200 złr. a. w. — wycofanie 100 złr. — jeździec do woli — klacze nie w Galicyi urodzone o 5 funt. więcéj.

Wolański Erazm mianował 1 konia.
Władysław Hr. Dzieduszycki mianował 1 konia.

II.

o nagrodę cesarską I klasy 500 c. k. a. dukatów.

Konie 4letnie i starsze, każdego kraju — meta 3½ mil. angl. — wkładka 210 złr. a. w. — wycofanie traci połowę wkładki — waga 4letnia 105 — 5letnie 111 — starsze 114 funt. — konie w państwie austryackiem urodzone 5 funt. ulgi z ciężaru — klacze 3 funt. mniéj — koń, który raz otrzymał taką nagrodę, nosi 4 funt. więcej — gdy już dwa razy, 6 funt. — trzy lub więcej razy 8 funt. wagi więcej.

Pierwszy koń otrzyma nagrodę i połowę wkładek, drugi, drugą połowę wkładek.

Czas zapisu i mianowania włącznie 15 Maja 1861.

III.

Handicap.

o nagrodę Towarzystwa złr. 1000 a. w.

Konie wszelkiego rodu i wieku — meta 1000 sążni — wkładka 50 złr. a. w. — wycofanie traci połowę.

Czas zapisu i mianowania 24 godzin przed biegiem — fizyczne uzdolnienie konia osądzić i stósowną wagę oznaczyć (Handicap) 12 godzin przed ruszeniem z miejsca.

Pierwszy koń otrzyma nagrodę i połowę wkładek, drugi, drugą połowę wkładek.

Mianować cztery konie czterech właścicieli, lub niema biegu.

IV.

Handicap.

Z propozycyi Wgo Tyburcego Olszewskiego dla zwyciężonych koni w roku 1861 na arenie lwowskiej.

Puszczający konia do któregokolwiek biegu w roku 1861 płaci od tegoż osobno 25 złr. a. w., z czego się zbiera nagroda — meta 1000 sążni — mianować 24 godzin przed biegiem — waga w dzień biegu o 12 godzinie w południe w kancelaryi kursowej oznajmiona będzie — wkładka za konia, od którego 25 złr. przy podpisie poprzednim złożono, wynosić ma po 10 złr. a. w. — wycofanie 15 złr. a. w. — wkładka od konia, od którego poprzednio 25 złr. nie złożono, 80 złr. a. w. — wycofanie 40 złr. a. w. — koń przez zwycięstwo wykluczony, płaci od wycofania złr. 15. — bieg odbędzie się dnia ostatniego wyścigów.

Pierwszy koń otrzyma nagrodę i pół wkładek — drugi, drugą połowę wkładek.

(519-2-3)

Od wydziału Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni.

Na angielski sposób sporządzona

Najtęższa KARMA dla bydła i koni



Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu,

posiada podług wieloletnich doświadczeń i przedsiębranych z nią z polecenia jenerał-porucznika i nadkoniuszego J. król. Mości pana Willisen w masztalniach J. królewskiéj Mości Króla Pruskiego prób, jak niemniéj podług urzędowego poświadczenia pana Dra Knauer, aptekarza Iéj klasy i nadlekarza od koni wszystkich królewskich masztalni — tę szczególną własność, że u koni tworzy świeżość życia, elastyczność sił i piękność budowy ciała, oraz zasila stare osłabione konie i w ogólności poprawia powierzchowne wyglądanie koni.

Główne korzyści téj karmy zależą w tém, że **nadzwyczaj poprawia u zwierząt organa trawiące**, przez co zwierzęta ze zwykłéj karmy wszystkie pożywne części zupełnie przywłaszczyć sobie mogą, przez co używanie téj karmy także u bydła rogatego, u owiec i świń polepszenie ciała i prędkie dojrzewanie uskutecznia, a u krów wydawanie mleka bardzo wzmaga.

W jednym miesiącu używania téj najtęższéj karmy polepsza się wyglądanie i wartość koni i bydła o 20 do 30 procent.

Angielski chów bydła zawdzięcza téj karmie swe nadzwyczajne postępy tegoczesne.

Zdanie jednego ck. profesora i chemika Sądu krajowego w Wiedniu, oparte na podstawie przedsięwziętego chemicznego badania, udziela się panom posiadaczom koni i ekonomom bezpłatnie.

Zapakowane w skrzynkach blisko 50 porcyj 3 złr. w. a., — 110 porcyj 6 złr. w. a. — w pakietach po 5 porcyj 30 kr. wal. austr.

Do każdéj skrzynki dodana jest miara, zawierająca dokładnie jednę porcyę.

Mają na sprzedaż prawdziwą:

W KRAKOWIE M. JAWORNICKI,
W Rynku głównym w domu Wgo KIRCHMAYERA.

w Brzeżanach: p. L. Margulies.
„ Nowym Sączu: Spadkobiercy Kosterkiewiczowéj wdowy.
„ Przemyślu: p. Gaidetschka i Syn.
„ Rzeszowie: pp. Schaitter i Spółka.
w Tarnopolu: p. A. Morawetz.
„ Tarnowie: p. J. Jahn.
„ Wadowicach: p. F. Foltin.
w Zaleszczykach: pp. Kodrębski i Spółka.

(396-5-10)

POMADA SŁAWNEGO Dr. DUPUYTREN



(383) przeciw (3)

wypadaniu włosów,

uwieńczona na rocznym popisie w szkole farmacyi
W PARYŻU.

Jednomyślnie uznana jako najlepsza ze wszystkich po dzień dzisiejszy wynalezionych Pomad.

Pomada ta złożona z **cząstek roślin balsamicznych**, z największą akuratnością przez nas sporządzana, nietylko od razu wstrzymuje **wypadanie włosów**, ale to samo działając z wolna na system krwi, pobudza cyrkulacyą i przyspiesza odrastanie tychże; używana zaś jako zwyczajne pięknidło, jest najlepszym środkiem do zachowania w porządnym stanie włosów i **zapobiegania ich siwieniu.**

Cena jednego słoika porcelanowego 80 kr. wal. austr. w srebrze lub w banknotach według kursu.

Przepis do używania w języku francuskim, niemieckim i polskim dostarcza się bezpłatnie.

SKŁAD główny na całą Austryą znajduje się u ***Karola Herrmanna*** w Krakowie, gdzie także i inne nasze pomady nabyć można, jako to: POMADE SUPERFINE FLEUR d'ORANGE, — au RESEDA, — VIOLLETTE, — à la ROSE — aux FRAISES czyli POZIOMKOWA —

1 słoik porcelanowy 70 kr. wal. austr. w srebrze lub w banknotach według kursu.

Pomade Divine

czyli pomada BOSKA z najzbawienniejszych balsamicznych ziół, takowa bywa z wielkim skutkiem używana przeciw reumatyzmom i uderzeniom do głowy. Własności jéj ściągające czynią ją również pożądaną do wstrzymania wypadania włosów. Słoik porcelanowy kosztuje 80 kr. wal. austr. w srebrze lub w banknotach według kursu.

Demarson Chételat et Comp.
71 Rue St. Martin Paris.

Pomady Dr. Dupuytren nabyć można:

w Andrychowie Jerz. Wyborny
„ Białéj Karol Ullman.
„ Bochni P. Niedzielski
„ Dzikowie N. Giryński.
„ Jarosławiu bra. Juśkiewicz.
„ Kołomyi Th. Zachariasiewicz & C°.
„ Lwowie Bon. Stiller.
„ Łancucie G. Danielewicz.
„ Nowym Sączu u Kosterkiewicza wdowy.
„ Oświęcimie St. Dołkowski.
w Przemyślu Ed. Machalski.
„ „ Win. Praczyński.
„ Rzeszowie F. Jaśkiewicz.
„ Rozwadowie K. Marecki.
„ Samborze F. K. Gilatowski.
„ Tarnopolu C. Latinek.
„ Turce A. Czyrniański.
„ Wadowicach Ign. Brosig.
„ „ Ant. Schwartz
„ Zaleszczykach J. Kodrębski. & Comp.
„ Złoczowie A. Gottwald.

Obstalunki wprost do składu mego głównego uczynione w ilości najmniéj ½ tuzina, przy dołączeniu należytości uskuteczniają się natychmiast franco na koszt handlu.

Karol Herrmann w Krakowie.

MAGDEBURSKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZENIA

od Gradobicia

ma zaszczyt podać do wiadomości publicznéj w Królestwie Polskiém, że na mocy udzielonego sobie upoważnienia Dyrekcyi Ubezpieczeń, rozwinąwszy już w r. 1857 działalność swoją w tym kraju, ku powszechnemu osób ubezpieczonych zadowolnieniu, w r. b. również podejmuje się ubezpieczenia:

wszelkiego rodzaju ziemiopłodów,

OD KLĘSKI GRADOBICIA

tak często niszczącéj bezpowrotnie plony całych okolic, owoc krwawéj pracy i najpiękniejszą nadzieję rolnika. Magdeburskie Towarzystwo ufundowane z kapitałem zakładowym

Ośmnastu Milionów Złotych

czynność swoją rozgałęziło we wszystkich krajach Związku Niemieckiego, Szwajcaryi, Holandyi, a wynagrodzenia za szkody przez gradobicia zrządzone ustanawia według zasad najliberalniéjszych i bezzwłocznie takowe poszkodowanym wypłaca, jakoż nigdy na żadne z tego powodu spory ze swymi ubezpieczonemi wystawionem niebyło.

Za rękojmię wypłacalności Magdeburskiego Towarzystwa służy z resztą nietylko sam wspomniony kapitał zakładowy, lecz *zarazem* układ wzajemnego ubezpieczenia, zawarty ze wszystkiemi podobnego rodzaju Zakładami w kraju i zagranicą, skutkiem którego w razie wydarzonéj na większych przestrzeniach klęski, rzeczywista strata w części tylko dotyka ubezpieczające Towarzystwo.

Rozprzestrzeniając zaś obecnie na szerszą skalę działalność swoją w tym także kraju, Magdeburskie Towarzystwo postępuje w duchu głównéj zasady wszystkich stowarzyszeń asekuracyjnych, mocą któréj straty jednéj miejscowości, według rachunku prawdopodobieństwa pokrywać się winny spodziewanemi zyskami z drugiéj i nawzajem.

Najważniejszy do tego rozprzestrzenienia środek uznało Magdeburgskie Towarzystwo w ułożeniu jak najprzystępniejszych warunków i w ustanowieniu najpewniéjszych danych przy dochodzeniu wysokości strat przez gradobicie zrządzonych, jakoż warunki te w r. 1860 znakomicie już ułatwiwszy, nie tylko owo dochodzenie na pewnych i wysoką słusznością nacechowanych oparło zasadach, niemniej uprosiło w każdym powiecie i okręgu najcelniejszych i powszechnego szacunku używających obywateli ziemskich, pod kierunkiem i za współdziałaniem których, oszacowanie szkód w razie wydarzonéj klęski odbędzie się. Oprócz tego przez całą porę pozostawania plonów na roli, obecnym będzie i na każde zawołanie przybyć gotowym, oddzielny reprezentant Magdeburskiego Towarzystwa, który sam zaszczytnie znany gospodarz wiéjski, wszelkim odnoszącym się do tego czynnościom przewodniczyć będzie podług zasad najściślejszéj słuszności.

W końcu Towarzystwo ma honor donieść, że swemi ajentami jeneralnemi ustanowiło:

W Krakowie Dom Handlowy Antoni Hoelcel.

W Warszawie Dom Handlowy Kronenberg, Nelkenbaum i Spółka.

Nazwiska i miejsce zamieszkania Ajentów specyalnych są.

W Gubernii Warszawskiéj:

w Warszawie p. Kronenberg, Nelkenbaum, i Spółka,
dto „ Dr Fr. Betzhold
dto „ Tecdor Hertz
„ Mińsku „ Jakowicki
„ Łodzi „ H. Barthels
„ Łęczycy „ Dyonizy Fürst
„ Kutnie „ S. Galewski
„ Włocławku „ H. D. Bock.
„ „ „ M. Lewiński
„ Nieszawie „ Leon Buksakowski
„ Krośniewicach „ Roman Dutkiewicz
„ Kaliszu „ G. Huhle i Comp.
„ Hermanowie „ Edward Hoffmann
„ Łowiczu „ Ignacy Szczyciński
„ Koninie „ Karol Ginter
„ Kole „ Florjan Niedumański
„ Sieradzu „ J. W. Wołkowicz
„ Wieluniu „ J. Cohn
w Częstochowie „ D. Neufeld
„ Piotrkowie p. A. Frydrych jun.
„ Rawie „ Olszewski

W Gubernii Płockiéj:

„ Płocku „ P. Jan Gutekunst
„ Wyszogrodzie „ Rosen
„ Pułtusku „ St. Niedziałkowski
„ Przasnyszu „ Karol Jeromin

W Gubernii Augustowskiéj:

„ Augustowie p. Fijałkowski
„ Sejnach „ W. Stoerner
„ Suwałkach „ B. Drewes
w Kalwaryi p. S. Bomasz
„ Marjampolu „ Michał Żabłocki

W Gubernii Radomskiéj:

w Radomiu p. P. Ostachiewicz
„ Działoszycach „ D. Słomnicki
w Miechowie „ C. Jędrzejowski
„ Mianocicach „ Aleks. Zakrzewski
„ Sandomierzu „ Jan Weyrauch
„ Opatowie „ Karol Herbig
„ Końskich „ Roman Frantz
„ Opocznie „ J. Marczewski
„ Pilicy „ Aug. Hackebeil
„ Żarkach „ G. Krüger
„ Kielcach „ Leon Możdżeński
„ Szkalbmierzu „ Leon Pański
„ Stopnicy „ Jan Żelazowski

W Gubernii Lubelskiéj:

„ Siedlcach „ P. Stan. Białostocki
„ Lublinie „ L. Knoll i Comp.
„ Janowie Ord. „ H. Dąbrowski
„ Zamościu „ P. Zucker
„ Krasnostawie „ A. Michałka

(431-4-6)

PLAN JAZDY

pociągów osobowych na ck. uprzywilejowanéj kolei galicyjskiéj Karola Ludwika,

począwszy od 4go Listopada 1860 r. i nadal.

W KIERUNKU

z Krakowa do Przemyśla

STACYA	Pociąg pocztowy N. 1 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg osobowy N. 3 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg osobowy N. 5 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Kraków	wieczór		8	40	przed	poł.	10	30	rano		5	35
Bierzanów	8	59	9	2	10	44	10	45	5	54	5	57
Podłęże	9	22	9	26	11	—	11	2	6	17	6	20
Kłaj	9	46	9	46	11	17	11	17	6	40	6	41
Bochnia	10	6	10	16	11	32	11	37	7	1	7	9
Słotwina	10	42	10	51	11	57	12	1	7	34	7	41
Bogumiłowice	11	29	11	31	12	29	12	30	8	19	8	21
Tarnów	11	46	12	2	12	42	12	50	8	35	8	46
Czarna	12	45	12	37	1	22	1	23	9	28	9	30
Dębica	1	10	1	40	1	41	2	1	9	53	10	3
Ropczyce	1	56	1	58	2	21	2	22	10	28	10	30
Sędziszów	2	14	2	20	2	34	2	38	10	46	10	56
Trzciana	2	43	2	45	2	55	2	56	11	19	11	21
Rzeszów	3	14	3	24	3	18	3	26	11	51	w połud	
Łańcut	3	58	4	3	3	50	3	54	—	—	—	—
Przeworsk	4	44	4	50	4	23	4	27	—	—	—	—
Jarosław	5	22	5	32	4	53	5	—	—	—	—	—
Radymno	5	59	6	4	5	23	5	25	—	—	—	—
Żurawica	6	32	6	33	5	49	5	49	—	—	—	—
Przemyśl	6	48	rano		6	—	po połud		—	—	—	—

z Przemyśla do Krakowa

STACYA	Pociąg pocztowy N. 2 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg osobowy N. 4 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg osobowy N. 6 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Przemyśl	wieczór		8	15	rano		7	25	—	—	—	—
Żurawica	8	31	8	32	7	37	7	37	—	—	—	—
Radymno	9	1	9	5	8	—	8	3	—	—	—	—
Jarosław	9	33	9	43	8	26	8	33	—	—	—	—
Przeworsk	10	13	10	23	8	59	9	4	—	—	—	—
Łańcut	11	1	11	5	9	32	9	36	—	—	—	—
Rzeszów	11	37	11	45	10	—	10	8	po połud.		2	25
Trzciana	12	13	12	14	10	31	10	32	2	55	3	—
Sędziszów	12	36	12	44	10	50	10	55	3	23	3	29
Ropczyce	1	—	1	1	11	7	11	8	3	45	3	46
Dębica	1	25	1	45	11	28	11	48	4	11	4	21
Czarna	2	8	2	10	12	6	12	7	4	43	4	45
Tarnów	2	53	3	8	12	39	12	46	5	27	5	40
Bogumiłowice	3	23	3	25	12	58	12	59	5	55	5	56
Słotwinia	4	3	4	9	1	27	1	31	6	34	6	42
Bochnia	4	34	4	40	1	50	1	55	7	5	7	13
Kłaj	5	—	5	—	2	10	2	10	7	33	7	34
Podłęże	5	20	5	28	2	24	2	26	7	53	7	56
Bierzanów	5	48	5	55	2	40	2	45	8	16	8	20
Kraków	6	15	rano		3	—	po poł.		8	40	wieczór	

z Krakowa do Wieliczki — Pociąg mieszany Nr. 23.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Kraków	rano		7	20
Bierzanów	7	42	7	45
Wieliczka	8	—	rano	

z Wieliczki do Niepołomic — Pociąg mieszany N. 24

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Wieliczka	po poł.		1	30
Bierzanów	1	42	1	45
Podłęże	2	10	2	15
Niepołomice	2	25	po poł.	

z Niepołomic do Wieliczki — Pociąg mieszany. Nr. 25.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Niepołomice	po poł.		3	10
Podłęże	3	20	3	27
Bierzanów	3	51	3	54
Wieliczka	4	9	po poł.	

z Wieliczki do Krakowa — Pociąg mieszany Nr. 26.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Wieliczka	wieczór		6	—
Bierzanów	6	12	6	15
Kraków	6	40	wieczór.	

U W A G A.

Pociąg mięszany Nr. 1 zostaje w związku z pociągiem z Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Opawy, Bielska, Szczakowy, Granicy.
„ „ Nr. 2 „ „ „ do Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Opawy, Bielska, Szczakowy, Granicy.
„ osobowy Nr. 3 „ „ „ z Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Opawy, Bielska, Granicy.
„ „ Nr. 4 „ „ „ do Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Pragi, Opawy, Bielska, Szczakowy.
Mięszane pociągi N. 24 i 25, odchodzą według potrzeby.

Od c. k. uprzywil. galicyjskiéj kolei Karola Ludwika (1096-24)

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni: *Antoni Rother.*